

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 20 K. — h. } poświadcz. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz po-
tłowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz potłowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Dopisania o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę

na listopad.

Po secesyi ruskiej.

Przykrą była niewątpliwie dla Sejmu chwila składania mandatów przez posłów ruskich, a nawet cały niemal dzień obrad nad sprawą gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Każdy z nas doświadczył nieraz w życiu podobnej przykrości, kiedy musiał dawać odpowiedź na prośbę uporeczywą, nawet natrętą, którą z przekonania uważał za niezasadną, nie zasługującą na przychylnie załatwienie. Po słowie ruscy jakby umyślnie przedłużali przykre oczekiwanie stanowczego momentu. Wygłaszali długie, spokojne, bardzo umiarkowane mowy, odwoływali się do uczuć szlachetnych bratniego narodu. Te mowy niejednemu do serca, do miękkiego polskiego serca trafiały i trzeba było sobie dopiero przypominać, że ci sami posłowie po za salą sejmową, a nawet w niej czasem prowadzą politykę ślepej nienawiści i podstępnych intryg. Trzeba było sobie przypominać, że oni przecie są kierownikami tej agitacji, inspiratorami tej prasy, które zioną nienawiścią do wszystkiego, co polskie, znieważają naszą przeszłość, obzczynają obelgami nasz naród, wysługują się naszym wrogom i zmagają się z nimi na naszą szkodę.

Trzeba było sobie przypominać, że ci posłowie którzy w Sejmie tak sympatycznie mówią o bratnich uczuciach i wspólnych interesach, w swej działalności politycznej dążą wytrwale do wytworzenia zupełnego separatyzmu, do zerwania tej łączności, którą wieki wspólnego życia nawiązały, do zburzenia tej solidarności, której interesy dzisiejsze obu narodowości wymagają, do wykopania przepaści między Polakami i Rusinami.

Nietylko w stanowczej chwili, nietylko w ostatnim dniu obrad, ale podczas całej sesji sejmowej, musieli posłowie nasi uprzytomniać to sobie, ażeby wytrwać w zdaniu, po dojrzałym namyśle powziętym, ażeby się nie pozwolili zbałamucić podstępny manewrom Rusinów i ich protektorów, ażeby nie dać

Na niwach i ugorach.

Fortepian w roli tortur. Muzyka i polityka. Rezolutny podłotek i uspołeczniona guwernantka. Rozpolitykowanie młodzieży. Ubywatelenie Rusinów.

— Czy pan lubi muzykę? — pyta mnie pani domu w chwili, gdy rozmowa nasza, czeplając się jednego przedmiotu po drugim i obślizgnąwszy się po kolei ze wszystkich, urwała się, a w saloniku zaległa złowroga cisza.

— O, bardzo.

— Niusiu, zagraj.

Niusia, dość leciwa i rośła, jak na to drobne imię, dziewczyna, z melancholijnie zakatarzonym wyglądem, nie dała się długo prosić. Wyłoniła się z półcienia, w którym ją pograżał abażur i zaczęła przerzucać nuty, których spory zapas leżał kolo pianina.

Sam wygląd instrumentu budził już we mnie niepokojące podejrzenia, ale gdy przed nim zasiadła owa, że tak powiem, Niusia, zlewając się z nim w jedną przerażającą całość, po ciele mojem przeszedł dreszcz. Taki dreszczek musiał wędrować po skórze ofiar inkwizycji, gdy stawały wobec narzędzia tortury. Uzbroidłem się wszakże w odwagę.

Czarne przecucia nie omyliły mnie. Panna Niusia, przy swym niewinnym wyglądzie, okazała się zdolną do sprawienia słuchaczowi wyrafinowanej katuszy, a pomagał jej w tem wyjątkowo rozklekotany instrument. Mam nerwy mocne, ale czułem, że lada moment wybuchnę, jeżeli nie zrobię czegoś nadzwyczajnego. Z rozpazczy chwyciłem leżący na stoliku numer „Słowa Polskiego“ i zacząłem wbijać sobie w nadwierzchną świadomość myśli ze swego własnego artykułu.

Panna Niusia spojrzała na mnie boczkiem, uśmiechnęła się ironicznie i urwała

folgi dobrodusznemu sentymentalizmowi politycznemu, który nam w sprawie ruskiej tyle już szkód wyrządził.

Uchwała Sejmu znamionuje nie dosyć jeszcze stanowczy, ale już wyraźny zwrot w pojmowaniu i traktowaniu sprawy ruskiej przez społeczeństwo polskie. Protestując przeciw mieszanu się do tej sprawy rządu centralnego, zaznacza ona dobitnie wobec Rusinów, że bez nas i po za nami uregulowanie wzajemnego stosunku obu narodowości jest niemożliwym, że muszą porzucić drogę szukania poparcia w Wiedniu, jeżeli chcą cokolwiek od nas dla siebie uzyskać.

To odrzucenie interwencji rządu centralnego oznacza pośrednio, że społeczeństwo polskie i jego przedstawicielstwo nie mogą się zgodzić na separatystyczne stanowisko Rusinów i stanowczo zwalczać je będą. Nie w zgodzie z nami, bo ta na zawołanie nie przychodzi, ale w porozumieniu i współdziałaniu z nami szukać muszą Rusini właściwych dróg i środków unormowania stosunku swego do Polaków. A celem tego unormowania stosunku wzajemnego musi być nie odrębność lecz łączność polityczna obu narodów z zachowaniem indywidualności każdego z nich, podstawa zaś jego musi być nie rozbieżność lecz wspólność najistotniejszych interesów Polaków i Rusinów.

Niesmiała próba stworzenia nowego typu mieszanej czy utrakwistycznej szkoły średniej, podniesiona w uchwale sejmowej, jest jakby hasłem walki, wypowiedzianej separatyzmowi ruskiemu.

Rusini powinni wiedzieć, że społeczeństwo polskie stanowczo zwalczać będzie wszelkie ich zachcianki separatystyczne, bez względu na formę, jaką one przybierają. Trzeba stosunek nasz do nich postawić jasno i otwarcie.

Zarówno więc swemu narodowi, jak Rusinom szkodać ci, którzy głoszą, że tylko awantura uniwersytecka zaszkodziła sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, że gdyby nie wybrzyk garstki studentów, Sejm byłby założenie tego gimnazjum uchwalił.

W Sejmie naszym, jak w każdym zresztą zgromadzeniu parlamentarnem, jest spora liczba ludzi, którzy nie mają ani wyraźnego charakteru, ani wyraźnych przekonań. Intryga zakulisowa zbałamuciła niejednego z nich, tak, że dla miłego spokoju, dla względów i stosunków osobistych gotów był za gimnazjum ruskiem głosować, tembardziej, gdy go zwodzono, że ustępstwo w tym wypadku dla Rusi-

— E, pan z grzeczności mówi, że lubi muzykę. Pana zajmuje tylko polityka.

— Rzeczywiście, jeżeli się mam szczerze przyznać, to nie zawsze jestem usposobiony do słuchania muzyki. To zależy od nastroju — dodałem bezczelnie.

Zdaje się, że kłamstwo nie na wiele mi się przydało. Obie panie pozostały najwidoczniej w przekonaniu, że muzyki nie lubię, że jestem jej najzwziętszym wrogiem.

Zdarzenie to miałem na dość zapadłej prowincyi, gdzie ludzie używają jeszcze staroświeckich metod... uprzyjemniania gościom czasu.

W stolicach teraz z równie dobrym skutkiem rozmawia się o sztuce, literaturze, nauce, wreszcie o sprawach społecznych. Zawsze się znajdzie jakaś panna Niusia, która taką piłę człowiekowi urządzi, że później trzeba wizytę odchorować. Tortura ta sama — tylko narzędzia się zmieniają.

Człowiek, raczony w ten sposób, o mało sam nie dochodzi do przekonania, że nie lubi muzyki, literatury itd.

Tak samo już nie jakaś panna Niusia, ale całe nasze życie sprawia, że zaczynam mieć wrażenie, jakobym nie lubił polityki.

Nasz kochany kraj jest jak rozklekotany fortepian, a cała masa wirtuozów w rodzaju panny Niusi daje na nim nadzwyczajne koncerty.

Dlatego postanowiłem sobie na tem miejscu o ile możności polityki nie robić, a za to powoli, ostrożnie, nie zrażając czytelnika, wyrabiać w nim to przekonanie, że obok polityki są i inne, niemniej zaszczytne drogi służenia ojczyźnie.

Chciałbym jeszcze za życia swego oglądać w naszej Galicyi prace publiczne podejmowane nie dlatego, żeby zdobyć wpływ, zyskać pewną ilość głosów na następne wybory itd., ale tak prosto

nów jest właściwie bardzo chytrze obmyślanym kompromisem. Na tych niepewnych awantura uniwersytecka oddziałała istotnie otreźwiająco. Innym, jak stronnictwu krakowskiemu, dała pretekst do zmiany frontu w sprawie, w której byłoby poniosło porażkę. Bo bez względu na to, co dziś mówią i piszą o tej sprawie, była ona odmownie dla Rusinów zdecydowaną i plany intrygi były już pokrzyżowane, zanim im wybrzyk akademików ruskich ostateczny cios zadał. Sprawa gimnazjum w Stanisławowie ma znaczenie nietylko nowego zwrotu w stosunku naszym do Rusinów, ale i starcia się dwóch prądów w polityce polskiej. Stronnictwo krakowskie znalazło się w tej sprawie odosobnionem i poniosło dotkliwą porażkę, którą naproczno stara się ukryć. Ani głosowanie w Sejmie przeciw gimnazjum stanisławowskiemu, ani mowy hr. Tarnowskiego i p. Bobrzyńskiego, ani artykuły „Czasu“, nie zamaskują prawdziwego stanu rzeczy. Niespodziewany a brutalny wybuch złości „Czasu“ przeciw kierunkowi wszechpolskiemu świadczy, że stronnictwo krakowskie boleśnie porażkę swoją odczuwa.

W tonie, który nie odpowiada bardzo skromnemu dziś stanowisku w kraju i w jego przedstawicielstwie stronnictwa krakowskiego, „Czas“, jak gdyby był organem zarazem rządu i większości sejmowej, oświadcza: „Dawaliśmy i dawać będziemy Rusinom szkoły, gdy tego okaże się potrzeba, ale dawaliśmy je i dawać będziemy dobrowolnie i bez przymusu“.

Co do przeszłości — zgoda. Dawaliście Rusinom nietylko szkoły ale inne koncesye, nawet wbrew, nawet w wyraźną szkodę naszego interesu narodowego. Ale na przyszłość dawać nie będziecie, bo nie macie siły, ani znaczenia w kraju. Z utratą siły — tracicie nawet wpływ polityczny. Chcieliście dać Rusinom gimnazjum w Stanisławowie i musieliście zaniechać swego planu, bo okazałoby się, że oprócz ks. Stojałowskiego i p. Skołyżewskiego nie mieliście w Sejmie innych sojuszników.

Chcieliście przeprowadzić projekt p. Bobrzyńskiego reorganizacji Rady szkolnej, ale i tego zamiaru będziecie musieli się wyrzec. Od wielu lat staracie się bez żadnego skutku o uchwalenie reformy gminnej i administracyjnej i nie możecie popchnąć sami tej sprawy.

Straciliście nietylko znaczenie i wpływ, ale i spryt polityczny. W sprawie gimnazjum w Stanisławowie politycy krakowscy niezręcznie swoim postępowaniem o mało nie skompromitowali namiestnika, o którym głoszą, że jest ich człowiekiem, cho-

dla podniesienia kultury, moralności, dobrobytu. Tymczasem, jeżeli tak pójdzie dalej, jak dziś idzie, to polityka jak rdza przegryzie najgłębsze podwaliny naszego życia. Już dziś przegryza kościół, szkołę, sądy, gospodarkę krajową, powiatową i miejską; jutro zajdzie jeszcze głębiej. W końcu całe nasze życie będzie partyjne: będziemy mieli buty demokratyczne, krawaty socjalistyczne — ba, już je mamy — i stańczykowski menu objadowe.

Jak te panny i ich mamy, co zatraciły pojęcie o właściwym przeznaczeniu muzyki i zrobiły z niej kwestyę na swój sposób rozumianego dobrego tonu, tak mnóstwo istot ludzkich w naszym kraju nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest polityka, do czego służy, ale poświęca się jej z niezwykłą namiętnością.

W tych dniach spędzałem miły wieczór u rodziny mieszkającej w Krakowie. Przez grzeczność dla mnie, mówiono trochę o polityce. Pani domu rozpytywała mnie o szczegóły ostatnich awantur ruskich we Lwowie.

— Ta napaść na ks. Fijałka jest czemś niesłychanem — rzekła.

Obok mnie siedziała córka rodziny, sympatyczny czterastoletni podłotek z bardzo rezolutną miną. Słuchała spokojnie naszej rozmowy, ale usłyszawszy powyższe zdanie matki, otworzyła usteczka i jednym tchem wyrecytowała:

— Jak myśmy się domagali wykładu religii w ojezycznym języku we Wrześni i w Siedlcach, tak Rusini żądają praw dla swego języka na uniwersytecie.

Matka spojrzała z pewnem zdziwieniem, widocznie nie orientując się, skąd jej latorośl doszła do takich koncepcyj. Rozmowa poszła dalej.

Z kolei zastanawiano się nad przyszłymi widokami sprawy ruskiej, a ktoś zauważył, że tego

ciaż należałoby raczej powiedzieć, że oni chcą być jego politycznymi współwyznawcami. I tylko dzięki taktowi swemu namiastnik wycofał się z przykrego położenia, w które politycy krakowscy chcieli go postawić, narażając powagę jego stanowiska i zdobyłą dotychczas popularność.

Polityka dotychczasowa w sprawie ruskiej, która tak fatalne wydała rezultaty, jest dziełem krakowskiego stronnictwa lub mężów stanu blisko z niem związanych. Uchwała Sejmu w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, jest otwartym zerwaniem z tą polityką, jest dotkliwą klęską dla jej twórców i dla stronnictwa krakowskiego, które się przy niej do ostatniej chwili upierało.

Nie chęliśmy się wcale, że myśmy w tej sprawie zwyciężyli. My byliśmy tylko w tej sprawie, jak większość prasy polskiej, wyrazem opinii narodowej.

Widocznie jesteście jednak wiernym tej opinii wyrazem, skoro pokonani w walce wyrażnie, jak Rusini, lub pośrednio, jak „Czas“, zwracają się dziś przeciw kierunkowi wszechpolskiemu, przypisując mu szerzenie rzekomej nienawiści i szowinizmu. Kierunek, który nazywają „wszechpolskim“, jest bodaj jedynym w naszej polityce narodowej, który szczerze i otwarcie stawia sprawę naszego stosunku do Rusinów. Uznajemy, jak zaznaczyliśmy nieraz, wspólność najistotniejszych interesów narodowych Polaków i Rusinów.

Ta wspólność powinna być podstawą wzajemnego dwóch narodowości stosunku politycznego, zapewniającego Rusinom swobodę rozwoju narodowego. Ich rozwój narodowy leży nawet w naszym interesie, jeżeli się na zaznaczonej wspólności interesów opiera.

Inteligencja ruska nie chce uznać tej wspólności, odrzuca w ją zasadzie, świadomie chce ją zburzyć. Tu w Galicji, kraju, który jest polsko-ruskim, chce wytworzyć kraj ruski. W polityce, w życiu społecznym, w życiu duchowym a nawet ekonomicznym, chce jaknajbardziej wyodrębnić społeczeństwo polskie od ruskiego. Chce zerwać łączność, którą zarówno wspólność warunków przyrodzonych, jak wspólna tradycja historyczna i kulturalna wytworzyły.

Z tym obłędem politycznym, z tem przeciwnym naturze dążeniem walczyć należy bezwzględnie. Z separatyzmem ruskim nie może być żadnych układów. Polityka nasza powinna być konsekwentną i twardą, musi dowodnie przekonać Rusinów, że ani odłączyć się od nas, ani wyłączyć się nie mogą. Kiedy się o tem przekonują, wówczas nadejdzie czas nie na kompromis, ale na zgodne, potrzebom obu stron odpowiadające uregulowanie wzajemnego ich stosunku.

Koziółki.

Wiedeń, 30 października.

(A). Kto przeczytał program Stefana hr. Tiszy, kto się zastanowił choć nieco uważniej nad tegoż programu myślą przewodnią i następstwami, kto wierzy wreszcie, że ów program będzie przeprowadzony rzetelnie i nie jest tylko manewrem, aby zyskać na czasie, ten musi przyznać po pierwsze, że Madziarzy odnieśli świetne zwycięstwo polityczne, po dru-

rodzaju walka, jaką prowadzą Rusini, wynika z ich kultury i temperamentu; przypomniał przy tej sposobności dawne buntury kozackie.

Naraz dziewczątka znów wyrecytowała:

— To właściwie nie było buntem, ale uprawnioną rewolucją, wywołaną przez ucisk polski.

Matka spojrzała surowo, ale rezolutny podlotek widocznie był z siebie zadowolony.

— Jakież pan przewiduje rezultaty obecnej agitacji za przemysłem krajowym? — zapytała mnie pani, chcąc odwrócić uwagę od wścibskiej córeczki. Przyjemnie widzieć, że się ludzie trochę poruszili. Wszyscy bierzemy cukier przeworski.

Ale podlot i tu wystrzelił:

— Ci panowie, co jeżdżą po kraju, nie są niczem więcej, jak agentami cukrowni przeworskiej, zalecającymi swój własny towar.

— Moja Dziuniu — rzecze zniecierpliwiona matka — proszę cię, nie odzywaj się, kiedy nie rozumiesz tych rzeczy.

Biedactwo zarumieniło się i umilkło.

Rozmowa potoczyła się dalej, już bez przerwy. Zdołałem zapomnieć o popisach polemicznej pensyonareczki. Naraz, gdyśmy zaczęli mówić o sprawie opróżnienia Wawelu, Dziunia znów zainterweniowała:

— Wawel jest świątynią dla monarchistów, a kopiec Kościuszki dla demokratów.

Matka spojrzała na nią tak, jakby w jej głowie powstało podejrzenie, że córce się coś popsulo w intelekcie.

— Dziewczyno, bój się Boga, co ty pleciesz? Skąd ci się to wszystko wzięło? Gdzieś te głupstwa pobierała?

— Proszę mamy, to nie są żadne głupstwa. To nauczycielka nam w wykładzie mówiła.

W głosie dziewczątka brzmiała taka szczerłość i głębokie przekonanie, że trudno było co do jej słów mieć jakkolwiek wątpliwość.

gie, że mimo rozkazu, wydanego w Chłopach, organizacja armii austro-węgierskiej ulegnie poważnym zmianom na korzyść żywiołu madziarskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w przeciągu lat dziesiątka ulegnie madziaryzacji cały audytorjat, a w języku służbowym przesunie się punkt ciężkości na korzyść madziarszczyzny skutkiem postanowienia, aby pułki, rekrutowane na Węgrzech, całą korespondencję z władzami węgierskimi prowadziły po węgiersku. Wreszcie zakres władzy centralnego ministerstwa wojny w Wiedniu ulegnie obcięciu znacznemu skutkiem oddania wszystkich spraw, dotyczących się powinności wojskowej, ministerstwu honwedów.

Nie osiągnęli Madziarzy dotychczas wszystkich swoich żądań, nie zdobyli jeszcze komendy węgierskiej i języka służbowego węgierskiego, lecz byłoby śmiesznym twierdzić, iż zdobyli, które im przynosi Stefan hr. Tisza, są drobnostką, która w niczem nie naraża na szwank zasad, postawionych przez odpowiedzialnych doradców korony w rozkazie „chłopskim“. Tymczasem tej właśnie śmieszności dopuszczają się zaczyna prasa inspirowana wiedeńska. W szeregu gazet, mających styczność z departamentem prasowym na Herrengasse, rozmaici anonimowi „generałowie“ tudzież „wyżsi oficerowie“ tłumaczą pocziwom Wiedeńczykom, iż ustępstwa, pocziwione Węgram, są drobnostką, o której nawet i mówić nie warto.

Jeden z tych „generałów“ zdobył się nawet na koncept, że w gruncie rzeczy dane obecnie Węgram koncesje rozstrzygnięto w zasadzie już na Sejmie preszburkim w 1807 roku. Szkoda doprawdy, że zniesiono karę cielesną! Takiego niezręcznego półurzędowca bowiem minister powinienby kazać rozciągnąć na gołej ziemi i wyciąć mu pięćdziesiąt odlewanych. A toć każdy Węgier ma prawo spytać, dlaczego wiedeńskie ministerstwo wojny przez 96 lat nie chciało wprowadzić w życie uchwał prawomocnych, dlaczego jeszcze w roku bieżącym, w roku dzie w i e d z i e s i a t y m s z o s t y m od powzięcia owych uchwał prawomocnych ministrowie wiedeńscy grozili dymisją na wypadek, gdyby Węgram dano należne im koncesje.

Zdaje się jednak, że to nie biedny inspirowany półurzędowiec winien, iż płodzi takie niezręczności. Winny są tutaj inspiratorzy, którzy radziby ukryć swoje niepowodzenie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że opinia publiczna w krajach austro-niemieckich po rozkazie „Chłopskim“ i po bohater-sko-patetycznej mowie prezesa gabinetu austriackiego w dniu 23 września była przekonana, że Węgrzy albo nie dostaną ustępstw narodowo-wojskowych albo dostaną drobne, nie znaczące. Dla tej opinii publicznej, która jeszcze pamięta, jak postawie niemieccy oklaskiwali owego dnia w parlamencie słowa dr. Koerbera, że nie się nie stanie w armii austro-węgierskiej bez wiedzy i bez woli rządu austriackiego, dla tej opinii szowinistyczno-niemieckiej, usposobionej bardzo centralistycznie i zgrzytającej zębami na wspomnienie o Węgrach, program Stefana hr. Tiszy jest bardzo gorzkim rozczarowaniem.

A że nie tylko człowiek poszczególny, lecz również masy — zwłaszcza masy — gdy są rozczarowane i zawiedzione w oczekiwaniach, radęby zna-

A teraz proszę mi powiedzieć — czy nie można sobie obrzydzić polityki w kraju, gdzie panuje ona nawet w wykładach guwernantek na pensyi i gdzie główki czterastoletnich podlotków są powy-pychane nią do wierzchu?

Kto temu winien? Czy ta guwernantka, która sobie urządza nedoręczne wykłady z bieżącej polityki? Stanowczo nie. Nie możemy przecie wymagać od pierwszej lepszej, powierzchownie poduczanej gęsi, żeby górowała nad otoczeniem. Ona jest odbiciem stanu umysłów tego otoczenia.

Winne jest całe społeczeństwo. Tam, gdzie polityka wzięła się we wszystkie stosunki, gdzie się nie dba o kulturę, nie szanuje pracy, gdzie wszystko się mierzy miarą polityczną, nie dziwny się, że ta polityką zaczynają się zajmować wszyscy — powołani i niepowołani, zainteresowani osobiście i bezinteresowni, sprytni krętacze i powtarzające ich frazesy papugi.

Wszystkie zdania w rodzaju wygłoszonych przez owego podlotka, zostały gdzieś przez kogoś zrobione — te jako płaszczek dla geszefu, tamte jako piękny zwrot retoryczny, inne jako uzasadnienie własnej bezsilności lub bojaźni, inne wreszcie dla oryginalności. Przychodzi takie biedactwo, pełne najlepszych chęci i ambicji, bierze te frazesy, widzi w nich mądrość i oryginalne poglądy i robi z nich przedmiot wykładu dla pensyonarek.

Gdyby społeczeństwo uczciwie i sumiennie pracowało, gdyby każdy robił swoje przedewszystkiem w granicach najbliższych obowiązków; gdyby punktem ambicji szewca było robienie dobrych butów, a profesora — ogłaszanie dobrych prac naukowych, gdyby szewc i profesor zamiast butów i nauki nie robili na każdym kroku polityki — z pewnością i tej biednej guwernantce nie przyszłoby do głowy agitować na pensyi. Ona idzie za ogólnym prądem. Tylko, gdy inni mają w polityce swe plany, widoki,

leże kogo, na kim mogłyby skrupić gniew i żale, przeto obecny gabinet biurokratyczny w Wiedniu z góry nisłuje ów gniew i owe żale zażegnać. Zdaje bowiem sobie sprawę, że w pierwszej linii opinia publiczna niemiecka zwróci się przeciwko niemu i zażąda wyjaśnień, jak można usprawiedliwić sprzeczność między szumną mową z dn. 23 września i sporą ilością ważnych ustępstw dla Węgrów. W owem zakłopotaniu ministrów, w owej chęci przemazania słów, wypowiedzianych przed pięciu tygodniami, tkwi źródło fatalnych koziołków prasy inspirowanej, która, chcąc zastąpić dr. Koerbera przed atakami oburzonych Niemców, powołuje się aż na Sejm Preszburki z 1807 roku.

Spółeczeństwo polskie nie będzie protestowało przeciwko ustępstwom narodowo-wojskowym, danym Węgram. Przeciwnie, musi z nich wyciągnąć korzyść dla siebie. Skoro Węgrzy zrobili już wyłom w języku niemieckim sądów wojskowych, musimy i my również wleść tym wyłomem do twierdzy germanizmu, musimy i my również domagać się, aby w sądach wojskowych austriackich rozprawa toczyła się bezwarunkowo w języku ojczystym podsądnego i aby w sądach dywizyjnych oraz brygadowych, jakie według nowego planu organizacyjnego powstaną w Galicji, wszyscy audytorzy wszelkich stopni władali biegle językiem polskim. Epoka audytorów-Czechów i audytorów-Niemców, nie mających wyobrażenia o języku polskim, musi się skończyć także i w Galicji! Bojowość armii nie na tem nie ucierpi.

MAŁY FEJLETON.

Na cmentarzu.

Cudne jesienne południe. Ogromna aleja Łyczakowskiego cmentarza, złota całą barwą jesieni, złota promieniami słońca. Cicho, tylko szelest spadających liści, czasami spada kasztan. Pusto.

Mogiła za mogiłą, pomnik za pomnikiem. Długi szereg dowodów pamięci lub zapomnienia. Smutno i trwożnie. Jakby trupi zapach unosił się w powietrzu.

Skreśliłam w bok, pod górę i stanęłam. Przedemną na stoku szereg krzyżów jednostajnych, szereg mogilek — małych kopczyków z żółtego piasku. Groby szpitalne. Straszne!

Jedne małe, przy ziemi, znać spieszo było temu kto je sypał, inne wcale nie usypane, ot krzyż wsadzony w ziemię, przechylony podmuchem wiatru, padnie lada chwila, a czy znajdzie się ręka, co go podniesie? Dalej trzy czarne doły czekają na gości.

Nagle doleciał mnie jakiś szmer. O parę kroków, pod krzakiem, mała mogiłka. Biedna mała jak jej siostrzyce, pochylony krzyż, a pod krzyżem dziecko.

Dziewczynka, lat może sześć miała i nędzna siedziała na ziemi; obok rozpostarta chustka pełna kasztanów, pełno ich też było na sukience dziewczynki. Mała pilnie wybierała co większe i wtykała rzedem w mogiłę. Już dwa świeciły czarno w piasku mogiły, więc założyła rączki i przechyliwszy główkę przypatrywała się z zadowoleniem i uznaniem swemu dziełu.

— Co tu robisz dziecko?

interesy, taka pocziwa dziewczyna z przewróconą głową nasładowuje ich czynności, uważając sam proces agitacji, bez względu na cel i skutki, za najwyższe przeznaczenie człowieka.

Jak często biadamy na rozpolitykowanie naszej młodzieży i nawet biadamy słusznie? Bo przecie śmieszne jest jako widowisko, a smutne jako objaw społeczny, jeżeli chłopcy w trzeciej lub czwartej klasie regulują swe stosunki koleżeńskie według tego, do jakiego stronnictwa który należy.

Tej „polityce“, która na wszystkich niemal polach zastępuje u nas rzetelną pracę, zawdzięczamy także charakter, jaki przybrała u nas emancypacja „narodu ruskiego“ z pod polskiego jarzma.

Heż to czytaliśmy wszyscy pięknych rzeczy o odrodzeniu Czech! Ile dzisiaj słyszymy o takim n. p. odrodzeniu celtykiem! Dlaczego, gdy mowa o kwestyi ruskiej, nigdy nawet z ust samych Rusinów nie słyszymy wyrazu „odrodzenie“, ale jego miejsce zajmuje „borba“. Dlaczego? Bo odrodzenie oznacza pracę twórczą, pracę nad powołaniem do życia zaniedbanej kultury; a tej pracy nasi Rusini nie tylko nie wykonywają, ale nawet im nie przychodzi do głowy, żeby była potrzebna. Są oni przekonani, że samoistność narodowo-kulturalną można wy-politykować.

Przypomina mi się jeden z kolegów redakcyjnych, który nic prawie nie robił, ale za to ciągle miał pretensje do gospodarki redakcyjnej: to pióra były złe, to atrament za rzadki, to światła za mało, to biurko za szczuple. I nie była to z jego strony żadna perfidya — był on szczerze przekonany, że tylko tych rzeczy mu brak, ażeby z pod pióra jego wychodziły obszerne i piękne artykuły.

Czyż nasi mili Rusini nie są do niego podobni? Przecie oni naprawdę wierzą, iż do tego, żeby byli samoistnym, cywilizowanym narodem, brak im tylko kilku lub kilkunastu jeszcze ruskich gimnazjów, ru-

Pierwszy Skład Linoleum i Cerat LWÓW
Tryesteński 6666 Sykstuska 2

Poleca swe obrusy pasowane najlep. jakości
85 cm. szerokie 115 cm. długie zł. 1-10
100 " " 130 " " " 1-50
115 " " 140 " " " 1-80
jakoteż wróżn. rozmiarach po najt. cenach.

Dywany linoleum, chodniki, przedściółki przed umywalką, linoleum na całe pokoje, fartuszki damskie i dziecinne. Prawdz. Reit hofer prościocerała gum. Ceraty imit. drzewo, marmur, mozaikę i wzory soces. naspio. kuchenne Cennik na żądanie bezpl. i opiac.

Drgnęła z przestraczem, chwyciła za sukienkę z kasztanami, podniosła się na klęczki, gotowa do ucieczki.

— Nie bój się mała, nic ci nie zrobię.

Popatrzyła na mnie i widocznie uspokojona przysiadła znowu, ale nie układała już kasztanów, siedziała cichutko skureczona. Nachyliłam się do niej.

— Czy to grób?... Powiedz dziecinko, kto ci umarł? Ojciec?

Przeczący ruch głową był odpowiedzią.

— Mama?

— Tak — odrzekła cichutko.

— Dawno?

— Znowu przeczący ruch głową. Biedna dziecinka! Poglądziłam zwichrzoną główkę i to ją ośmieliło. Spojrzała na mnie raźniej i znowu poczęła przebierać w kasztanach, wtykając je w ziemię.

— Na co to?

— Bo tak ładniej!

Sukienkę miała porwaną w paru miejscach, widocznie przez kogoś, kto ją gonił. Nie obeszło się widocznie bez bicia, bo siniak miała na czole i buzię podrapaną. Skończyła tymczasem robotę. Na mogiłce czernił się wysadzony kasztanami krzyż, dalej jakieś linie i zakrętasy, widocznie ozdoby.

— Kto ci nabił guza?

— Bat'ko!

— Bat'ko?!... ojciec?... Za co?

Mała rozgadała się.

— Za co? Za nic. Ciągle mnie bije! Witka nie, choć kradnie gołębie, ale on ojca syn, a ja matki, a matka umarła! — dokończyła ciszej. — Mama nigdy mnie nie biła, jeść dawała!

— A ty nie ojca, a czyja?

— Ja matki, Wicék ojca, a matka umarła!... Pochyliłam się do małej.

— Masz dziecinko kwiatki, ustrój matce grób.

Podalam jej wiązankę. Chwyciła ją z radością.

Z góry spojrzałam raz jeszcze. Mała siedziała zgarbiona przy ziemi, z kwiatkami w ręku i patrzyła za mną.

DIYMIANKA.

Babi sabat.

Od dawna rzeczą to utartą,
Że „Babie lato“ jest w jesieni.
W tej porze, gdy pajęczyn włókno
W słońcu, jak srebrna nić się mieni,
Czas zerwać z fałszem i obłudą:
Precz przestarzałe komunały!
Naje: „Babie lato“ — „Babi sabat!“
Jest w każdej porze przez rok cały.

Wybitną rolę gra tu miłość...

Ach, nie ta, co wymyślił Plato,
Co jest całuskiem przez papierek
Zawsze: „adagio — moderato“.
Ale ta miłość: „con fuoco“!
Ale ta miłość, biedny człeczko,
Która cię „baba“, jak postronkiem
Szatańską siłą w piekło wlecze.

Zaczyna się to tak zazwyczaj
Niewinnie jakoś i bez grzechu:
Od westchnień cichych, od półstówek
Zarumienienia i uśmiechu,
Uścisków dłoni, wyznań, przysięg:
W ten sposób każda białołica

skiego uniwersytetu, a po rozdzieleniu Galicyi ruskiego namiestnika i marszałka, którzy się zajmą ustanowieniem cywilizacji ruskiej we wszystkich dziedzinach. A tymczasem w całym kraju niema jednej przyzwoitej księgarni ruskiej, gdyby zaś istniała, toby nie było czem jej półek zapęlić.

Kto temu winien, że Rusini tak pojmują swoją emancypację? My, naprawdę my.

Czesi, zaczynając myśleć o swej samoistności, uczyli się od Niemców, a więc uczyli się przede wszystkim pracy. I wykonali taki ogrom pracy, że samych Niemców nią przykryli. Stworzyli nietylko wspaniałą przemysł i organizację ekonomiczną społeczeństwa, ale zdobyli się na poważną naukę czeską, na piękną, wysokiego poziomu sięgającą literaturę, na sztukę nie bylejaką itd. To, co zrobili oni w ciągu ostatniego stulecia, jest istotnie wielkiem dziełem odrodzenia. I dziś nikt nie będzie śmiało odmówić im tytułu samoistnego narodu.

Rusini uczyli się od nas, więc zamiast pracy nauczyli się polityki. Przykład politykowania, zastępującego rzetelną, twórczą pracę, brany z góry, od starszych braci, w połączeniu z tradycyjnymi instynktami hajdamackimi zrobił ich tem, czem są. Nie będą zdolnymi nietylko do wykonania, ale nawet do podjęcia ogromu pracy, czekającego lud, który pragnie inne w cywilizacji o kilka stuleci doścignąć, chcą oni samoistność narodową wypolitykować i wyawanturować. Pracować nie chcą, nie bardzo nawet wiedzą, jak się wziąć do pracy, ale są przekonani, że niczego im nie brak, tylko miejsca do pracy, tylko instytucyj, szkół ruskich, tylko praw dla języka ruskiego. A że między naszymi wielkimi poli-

Zarzuca na cię zdradne sieci,
I nim się ockniesz: — jest pętlica!

Ach! jakież to był poszum skrzydeł!
Jak szczytne nad poziomy rwa nie,
Kiedy za sprawą łaski bożej
Duch-orzeł zbudził się w młodzianie!
W tem spotkał „babę“ — mów: aniola!
Z czarem, co siłę ma demona...
Dziś omotane pajęczyną
Duch zwiesił skrzydła smutnie... kona.

Są mniej tragiczne też sabaty,
Zna je nie jeden już dobrodziej:
Dyrektor, prezes, szef, redaktor,
Każdego „baba“ za nos wodzi.
Jak oni wielcy są w urzędzie!
Jak ich podwładnych rzesza słucha!
A w domu — wieczne: „Babie lato“
W pajęczej przędzy drży małż-mucha.

Fe, fe — to skandal! — czas nareszcie,
By stracił władzę ten despotą,
Co nas urokiem swoich wdzięków
W „Babiego lata“ sieci mota.
Tylko energii i odwagi!
Do góry dumne wzniesmy czoła!
Formuj legion wyzwolonych...
Zaraz...

przepraszam...

żona woła!...

KAZET.

Z sali sądowej.

Sprawa podsunienia dziecka przeciw hr. Węsierskiej-Kwileckiej i sp.

(Oryg. koresp. „Słowa Polskiego“.)

Berlin, 28 października.

Proces o uznanie dziedzica majoratu, podaje dalej świadek hr. Hektor Kwilecki, musiał być zresztą przegrany dlatego także, że akuszerka Ossowska wystawiła dla hrabiny świadectwo i fałszywie zaprzysięgła, następnie wskutek zeznań fałszywych pani Moszczeńskiej, siostry hrabiego Węsierskiego, która wyraźnie zaprzysięgła, że na cały akt porodu, własnymi oczyma patrzyła, jak również z powodu zeznań także fałszywych pani Koczorowskiej, familiantki hrabstwa Węsierskich, wreszcie z powodu zeznań dr. Rosińskiego, który został przez owe kobiety w błąd wprowadzony. Wobec tego sędziowie w Poznaniu nie mogli nawet inaczej decydować i dlatego my byliśmy spokojni i uważaliśmy sprawę za przegraną i nie przypuszczaliśmy nigdy, aby takowa mogła się rozgrywać jeszcze przed dzisiejszym forum.

Pewnego razu dostałem listowne zawiadomienie, że dziecko hr. Węsierskiej jest podsunięte, i że na to autor dostarczy dowodów, a autorem tym był p. Piotr Chechelski, kupiec z Poznania, który będąc krewnym Anieli i Jadwigi Andruszewskich służebnych hrabiny dowiedział się wszystkich szczegółów podsunienia dziecka. Według tego starsza Andruszewska powiernica hrabiny pojechała do Krakowa, tam przebywała pod przybranym nazwiskiem i za 100 rubli kupiła chłopca od Cecylii Pęczówny, córki strażnika kolejowego i hrabiny do Berlina zawiozła. Na ta to oznajmiłem Chechelskiemu, że nie chcę mieć do czynienia z tą sprawą, jednakowoż pozostawiam mu wolność zbadania sprawy, w którym to

tykami także nie trudno spotkać ludzi, którzy nie wiedzą naprawdę, co to jest praca cywilizacyjna, na czem polega samoistność narodów i na czem się buduje ich przyszłość, więc pomagają im zakładać chlewiki kultury w przekonaniu, że tworzą wielkie jej pracownie.

I oto z jednej strony politykowanie tworzy kwe styę ruską, z drugiej zaś politykowanie usiłuje ją rozwiązać, pracy zaś uczciwej jak niema tak niema.

A gdybyśmy zarzucili intrygi i konszachty, natomiast zaś zawinęli rękawy i jeli się szczerą, sumiennej pracy wśród swoich i nawet wśród ludu ruskiego, wtedy możeby i między Rusinami znaleźli się ludzie rozumiejący, którą drogą do samoistności prowadzi.

Dziś synowie ruskiego duchowieństwa, z właściwym swemu stanowi łakostwem, zazdrośnie patrzą na to, co widzą w rękach polskich. Przy tym duchu, jaki w życiu naszego kraju panuje, nie przyjdzie im do głowy, że należałoby do tego samego dojść własną pracą, więc myślą o wydarciu naszego. I na tem polega całe ich „uobywatelenie“.

Tak nasza własna skłonność do politykowania miast rzetelnej pracy, dziś mści się na nas, bo udzieliwszy się Rusinom, na gruncie ich leniwego charakteru buja o wiele silniej i daje nam się porządnie we znaki.

DIEGO.

razie gotów jestem mu pomagać z powodu wydatków z takim badaniem połączonych.

Gdy Chechelski stwierdził, że Andruszewska istotnie w czasie krytycznym bezpośrednio przed udanym pocięciem bawiła w Krakowie i dziecko kupiła od Pęczówny, doniosłem o tem dyrekcji policji w Krakowie, która podania Chechelskiego po przeprowadzonym dochodzeniu sprawdziła tak dokładnie, że wobec tych dowodów nie było wątpliwości o podsunięciu dziecka. Wszystkie zarzuty czynione tutaj ze strony oskarżonych hrabstwa o jakichś przekupstwach, jakichś urządzonych obłądzeniach i projektowanych napadach są niegodną mego nieskazitelnego życia i mego czystego nazwiska insynuacją.

Dlatego też pragnąc w interesie honoru mego i mej rodziny zgłębić prawdę, gdy się dowiedziałem, że adwokaci oskarżonych nawet w Krakowie wpływy swoje na tok sprawy wywierają, rozpocząłem także sam dochodzenia prowadzić i pojechałem do Paryża, aby się przekonać, w jakim celu hrabina tam jeździła i co tam porabiała. Komisarz policji francuskiej w Paryżu p. Tarch, któremu poruczono dochodzenia w tej sprawie, sprawdził, że hrabina umiała obejść przepisy meldunkowe i w żadnym hotelu pod swoim nazwiskiem się nie meldowała. To ukrywanie się i przybieranie fałszywego nazwiska dawało wiele do myślenia zwłaszcza, że p. Tarch sprawdził, iż istotnie podówczas jakaś pani z Polski lub Rosyi mówiąca po polsku lub rosyjsku, czego Francuzi nie odróżniają — kupiła sobie gumowy brzuch dla celów ginekologicznych, a z opisu osoby owej pani mogła nią być istotnie hrabina z Wróblewa.

Przew.: Jaki interes miał pan hrabia, prowadząc te dochodzenia?

Świadek: Pragnąłem przede wszystkim dojść prawdy oraz usposobić opinię publiczną dla mego ojca, którego po procesie poznańskim poczęto podejrzewać o nieczyste jakieś zamiary; jak również, aby do rodziny noszącej moje nazwisko nie wszedł chłopiec jakiejś nieznanej dziewczyny i grał rolę pana majoratu. O jakiejś chytrności z mojej strony nie może być mowy zwłaszcza, że ja na Wróblewo nie czyham, a nawet w dzisiejszych warunkach objęcie tego majątku nie przedstawia wcale zysku. Przy tem uważam sobie za obowiązek na tem miejscu zaznaczyć, że jakikolwiek rzeczy obrót wezmą, lub wziąć mogą, nie omieszkam np. opłacać policję za hrabiego, mieć staranie o jego córki, jak również o tym chłopcu, który bezwinnie wydarty został ze swoich stosunków. Rozumie się, że do szewca lub krawca go nie oddam, jak tu złośliwie z drugiej strony podnoszono, lecz postaram się wykształcić go na porządnego i uczciwego człowieka, jak również stosownie zaopatrzyć, co także jego sądownie ustanowionemu opiekunowi p. dr. Filimowskiemu przyrzekłem.

Przew.: Twierdzisz pan zatem, że miałeś na względzie tylko idealny cel przez wyświecenie prawdy?

Świadek: Tak jest. Jak to już poprzed podałem.

Następnie przesłuchany świadek hr. Mieczysław w Kwilecki, ojciec poprzedniego, zeznaje tak samo jak syn jego z tem, że od pierwszej chwili, gdy się pogłoska o stanie ciężarnym hrabiny rozeszła, temu nie wierzył. Gdy zatem oskarżony hr. Zbigniew Węsierski-Kwilecki zażądał od niego, jako agnata zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej na majorat, napisał mu świadek o wątpliwości stanu ciężarnego żony. Podaje dalej, że telegram z Paryża od oskarżonej hrabiny, o którym była wyżej mowa, jemu przez pomyłkę doręczono, a ta okoliczność utwierdziła w nim przekonanie, że oskarżona w Paryżu szukała za jakimś dzieckiem.

Wesołość wywołały zeznania świadka hr. Mieczysława Kwileckiego, osoby 68 letniej, która nasłuchuje za pomocą słuchawki i podaje, że gdy rozeszła się pogłoska o porożu, sądziła, że dziecko jest jej syna.

Dopuszczona na wniosek obrony jako świadek odwodowy guwernantka Falkowska zeznaje, że będąc w pałacu oskarżonych w Wróblewie dłuższy czas, jako nauczycielka do dzieci, miała sposobność poznać Jadwigę Andruszewską, którą uważa za osobę złośliwą i kłamliwą. Prokurator kwestyonuje wiarygodność tego świadka, który utrzymuje ścisłe stosunki z Wróblewem.

Świadek, komisarz dystryktowy Seitlof z Wroniek zeznaje, że wszystkie osoby podane przez oskarżonych na świadków odwodowych stoją w związku od dworu w Wróblewie i na wiarę zastąpić nie mogą. Świadek dodaje, że osoby te mogłyby być znakomitym obiektem dla hipnotyzera, który zrobiłby z nich, co by się mu tylko spodobało.

Św. Borowiakowa z Warszawy z różnicem w rękach, na którym prawie bez przerwy szepcze modlitwy i krzyż co parę minut całuje, kobieta wzrostu wysokiego, chuda i siwa, nieprzyjemnej powierzchowności, doprowadzona przez obronę na świadka zeznaje, że znała akuszerkę Cewelową w Warszawie, która chwaliła się przed nią, że była przy porożu oskarżonej hrabiny i dostała za półog 200 rubli. Co do stosunków materyalnych Cewelowej podaje, że była ona bardzo biedną kobietą, że 6 miesięcy chorowała ciężko i umarła przed 3 laty.

Lwowski akc. Zakład Zastawniczy
ulica Karola Ludwika 3.

przyjmuje w zastaw: szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogi kruszców, papiery wartościowe, przedmioty z brązu, brzoń, galanterię, dzieła sztuki i udzielając możliwe najwyższych zaliczek.
leczenia zamiejscowe wykonuje odwrotną pocztą, stopa procent. minimalna. Drukowa

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia (29) oznajmia przewodniczący, że jedna z kobiet powołanych na świadków odwodowych w nocy zaszkodzona została polegiem, a druga starsza zachorowała tak bardzo, że ją musiano odstawić do szpitala. Niesmacznym konceptem na to ruszył jakiś sprawozdawca Niemczyk, który odważył się zawołać w głos: „Noch ist Polen nicht verloren!“ — a co wlicznem olskiem audytoryum wywołało oburzenie.

Oskarżonej Knoskowej ze względu na osłabienie i wiek podeszły, zezwolił przewodniczący na siedzenie w wygodnym wyścielanym fotelu, który umyślnie w tym celu wniesiono do sali. Knoskowa okazuje z tego widoczną jak dziecko radość.

Przed przystąpieniem do przesłuchania świadków podnosi się jeden z sędziów przysięgłych i stawia wniosek na zaniechanie słuchania świadków odwodowych, podanych przez obronę co do stosunków osobistych i majątkowych oskarżonych, a to celem skrócenia sprawy, powtóre dlatego, że te stosunki już z dotychczasowego przebiegu rozprawy są sędziom dobrze wiadome.

Oskarżona akuszerka Ossowska na dodatkowe zapytania przyznaje, że już poprzednio przed laty dopuściła się podstawienia dziecka w pewnej rodzinie w Poznaniu i podaje szczegółowo bez wymienienia nazwiska: „Pewien bogaty obywatel w Poznaniu martwił się z braku potomstwa i robił wyrzuty żonie, która dla spokoju domowego prosiła mnie o radę i pomoc. Dlatego udawałam się do magistratu w Poznaniu o wydanie mi dziecka z domu podrzutek, lecz mi tego odmówiono, bo mnie panowie urzędnicy podejrzewali o nieczyste zamiary. Wyszukałam zatem jedną biedną dziewczynę, od której dziecko kupiłam i żonie owego pana zaniósłam. Urządziliśmy razem sztuczny połów, a mąż bardzo się ucieszył i żonę pokochał. (Sensacya na sali.)

Przew. Czy ojciec nie domyślał się podstępny?

Osk. Wcale nie, dotąd dziecko żyje, a przybrany ojciec wierzy święcie w prawdziwość i cieszy się synem.

Przystąpiono do ponownego przesłuchania gubernantki Falkowskiej. Pierwszy prokurator Steubrecht zauważa, że świadek ten wczoraj podał ciekawe (nieudające się powtórzyć) szczegóły co do pojęcia małżonków oskarżonych, z których obrona wnioskuje o ścisłych stosunkach. Tymczasem spada w oczy, iż Falkowska w śledztwie wcale tych szczegółów nie podawała. Na to Falkowska odpowiada, że o to nie była pytana wcale i nie mogła mówić o tak delikatnych stosunkach bez zapytania przez sędziego śledczego. Prokurator zauważa na to, że Falkowska służy u krewnych oskarżonej pary hrabiowskiej.

Na żądanie obrońców wezwano ponownie hr. Hektora Kwileckiego, którego obrońcy zasympu pytaniem co do stosunku z agentem Chechelskim i co do wysokości danego mu dotychczas wynagrodzenia. Na to oświadcza świadek, że w ciągu roku wydał Chechelskiemu od 7 do 8 tysięcy marek na koszt poszukiwania i dochodzeń.

Obronca Sikorski podaje, że jeszcze przed 14 dniami hrabia dał Chechelskiemu tysiąc marek.

Komisarz kryminalny v. Treskow podaje do wiadomości trybunału, że pełniący z jego rozkazów w gmachu sądowym służbę urzędników policyjnych aresztowali wczoraj dwóch polskich agentów, którzy świadków z Krakowa nakłaniali do natychmiastowego wyjazdu i odmówienia zeznań w tej sprawie sądowi pruskiemu, dla którego nie mają żadnego obowiązku. Na zapytanie obrońców, czy ci agenci stoja na żołdzie oskarżonych, odpowiada p. Treskow, że na to nie ma dowodów i łatwo być może, że tu w grę wchodzi polityczne pobudki i niechęć Polaków do Niemców.

Świadek Mieczysław Moszczeński spokrewniony z rodziną oskarżonej hrabiny zeznaje, że gdy pewnego razu spotkał młodzieńczego Węsierskiego w towarzystwie znajomej mu pani, uderzyło go wrażenie podobieństwo (i) z matką, dlatego nie dziwił się wcale, gdy mu przedstawiono chłopca jako przysięgłego dziedzica majoratu na Wróblewie. Jeden z sędziów przysięgłych wnosi na skonfrontowanie wszystkich członków rodziny oskarżonej hr. Węsierskiej ze spornym chłopcem, na co przewodniczący oświadcza, że to później zarządzone zostanie.

Św. akuszerka Kubowiczowa z Wróblewa zeznaje, że była obecną przy połogach dawniejszych u hrabiny, że takowe były lekkie i prawidłowe tak dalece, że hrabina nie potrzebowała nigdy pomocy lekarskiej. Tu występuje hr. Hektor Kwilecki i podaje, że świadek ten do trzech osób opowiadała odnośnie do wątpliwego połogu berlińskiego, że to wszystko jakoś dziwnie prędko się odbyło, a przedtem bywało inaczej, że dziecko napewno będzie podsunięte. Na to odpowiada Kubowiczowa, że obecnie sobie tego nie przypomina.

Przesłuchana następnie jako świadek Emilia Wardębska z Oporowa, która przed kilku laty była przez 2 miesiące za towarzyszkę oskarżonej hrabiny, zeznaje, że hrabina źle traktowała Jadwigę

Andruszewską i nakazywała wszystkim do dworu należącym, aby się z Andruszewską źle obchodzili, bo ona inaczej nie zasługuje; że Andruszewska często podrapana i pobita przychodziła do niej z zażaleniem, że ją hrabina tak bije, bo nie chce podpisać się na jakichś papierach.

Pewnego razu, zeznaje świadek dalej, hrabina w pokoju jadalnym rozmawiała z jedną ze swoich córek o małym hrabiciu, wśród rozmowy mówiła o jakichś poruszeniach we rodzinie, a gdy hrabianka zauważyła „czy z tego powodu mamy się cofnąć?“, odrzekła hrabiu: „nie, muszę go przyznać“. Świadek pod słowem przyznać — rozumiał, że się rozchodziło o uznanie chłopca za młodego hrabiciu.

Obroncy podnoszą, że świadek Wardębska odwołując się z posady z Wróblewa groziła oskarżonej hrabinie zemstą, że dlatego ze złości niekorzystnie świadczy. Gdy Wardębska temu zaprzeczyła, postanowił trybunał na wniosek obrońców wezwać telegraficznie świadka odwodowego z Poznania na dzień jutrzejszy, a który to świadek ma stwierdzić, że Wardębska hrabinie pomszczeniem się groziła.

Dr. L. F.

(Przed sądem przysięgłych).

(Zabójstwo).

Lwów, 31 października.

Dnia 23 sierpnia b. r. wyprowadzili parobcy lesienicy Jan Wendysz, Władysław Kaliciński, Michał Michalik i Józef Kurkiewicz konie na pole koźmierzowe Piotra Słotwińskiego w Podborcach. Dowiedział się o tem zięć Piotra Słotwińskiego Michał Kmieć, to też wzięwszy do pomocy teścia i szwagra Teodora Słotwińskiego, udał się na pole dla „zajęcia“ koni. W innym miejscu znów past konie Seńko Bubeła z towarzyszymi. Naraz usłyszeli krzyk, dochodzący z pola Słotwińskiego. Pobiegli więc tam i zobaczyli, jak Teodor Słotwiński prowadził „zajęte“ parobkom konie. Seńko Bubeła, chcąc Teodorowi Słotwińskiemu odebrać konie — uderzył go kijem w głowę z taką siłą, że ten bezprzytomny padł na ziemię.

W 24 godzin Teodor Słotwiński zmarł, a przyczyną śmierci było pęknięcie czaszki i ucisk mózgowy. Obecnie Semen Bubeła staje przed sądem przysięgłych, oskarżony o zabójstwo. Rozprawie przewodniczy radca Jasiński. Oskarżony broni się tem, że był trochę podпиты, i że chciał uderzyć Teodora po rękach, chybił jednak i mimo woli ugodził go w głowę.

TO I OWO.

Dziurka z obwarzanka.

Wyczerpał się zastęp naiwnych, wierzących w spadki amerykańskie, również coraz mniej wiary znajdują rozmaite „ptaki niebieskie“, gnieżdżące się za granicą, a chcące żyć wyludzoną od naiwnych groszem, wpadły więc na koncept nowy. A jakby na udowodnienie stwierdzonego przez Spencera prawa społecznego, że w miarę wzrastającej ostrożności oszukawych, wzrasta też i przebiegłość oszukujących i na odwrót, sposób to tak prosty a dowcipny, że nie dziwnego, jeśli mimo stopniowego zaniku łatwowierności w naszym społeczeństwie, ludzie biorą się na tę wędkę.

Oto przed niedawnym czasem rozmaite pisma galicyjskie, między niemi — przynajmniej to otwarcie — i „Słowo Polskie“, otrzymały z Niemiec inserat opłacony i niebudzący żadnego podejrzenia. Wzywano tam wszystkich, żadnych ubocznego zarobku, aby nadsyłali swe adresy, a w zamian pada się im możność zarobienia, o ile pamiętamy, „5 do 10 zł. dziennie“. Ogłoszenie brzmiało tem niewinnie, że nie żądało od interesowanych żadnych kosztów, prócz — marki pocztowej na odpowiedź.

Jednakże dzięki jednemu z przyjaciół naszego pisma na prowincyi, którego przeto zgłoszenie się uie budziło obaw pod wskazanym w inseracie adresem, a dla którego pismo nasze jest mocno zobowiązaniem za tę przysługę, mieliśmy sposobność dojść po nitce do kłębka, t. j. do rozwiązania tajemnicy, na czem polega oszustwo.

Mianowicie na list z adresem swoim i z marką pocztową otrzymał wspomniany nasz znajomy wielką kopertę z Delmenhorsta w Niemczech, za którą mu kazano zapłacić na pocztę 3 kor. 40 hal. zaliczki. Po otwarciu koperty okazało się, że za tę wysoką cenę otrzymał... dziurkę z obwarzanka — broszurkę, obejmującą mniej więcej arkusz druku, zatem na cenę księgarską wartą najwyżej 10 halerzy, pominawszy już to, że od pierwszej do ostatniej strony zapełnioną była... inseratami!

Gdyby się rzecz już na tem kończyła, mielibyśmy do czynienia z bardzo wyrafinowanym oszustwem. Inseraty jednak, zawarte w broszurce, robią z niewinnej „dziurki z obwarzanka“ niebezpieczną maszynę, która, jeżeli się jej poda palec, wciągnie rękę, a za rękę całego człowieka. Inseraty bowiem w owej broszurce prawie bez wyjątku są z tego samego typu, co ogłoszenia rozesłane do pism galicyjskich. Tak samo w nich obiecuje się nieokreślony możliwie najwyższy, po 100, 200 lub nawet 300 marek miesięcznie, zarobek po-

bozny, za nadesłaniem tyłu a tyłu marek na odpowiedź, po której naturalnie nastąpiłaby ta sama historia: zgłaszający się otrzymałby za sioną opłatą podobne do owej broszurki jakieś głupstwo.

To jest jedna kategoria inseratów, druga ma pozor realniejszy: bardziej przemysłowo-handlowy. W jednym z nich u. p. obiecuje się 130 marek miesięcznie z fabrykacji wody sodowej, w innym „200 proc.“ ze sprzedaży „der vorzüglichen Massenartikel“ lub „so-wity zarobek poboczny“ ze sprzedaży jakiejś tam cykoryi. W tych inseratach oszustwo kryje się w ostatnim wierszu: odprzedający musi mieć wzory, a wzory przesyła mu się za zaliczką dwóch marek, marki lub przynajmniej kilkudziesięciu fenigów. Więc i tutaj, gdyby nawet zgłaszający się nie był narażony na dalszy wysys i gdyby po otrzymaniu próbek nie podjął się pośrednictwa, inserent zyskuje, pozbywając się za dobrą cenę a bez ryzyka pewnej ilości bezwartościowego towaru.

Jest jeszcze trzecia kategoria: propozycya sprzedaży losów loteryjnych. I przed tą kategorią najgoręcej musimy ostrzedz publiczność, tem goręcej, im bardziej naprawdę pożądana jest propozycya. Niezawodnie bowiem te nieznanne losy są w Austrii zabronione i za ich rozpowszechnianie, lub tylko polecenie, można się narazić na dotkliwą i kosztowną odpowiedzialność skarbową...

Tak się przedstawia zawartość i wartość owej broszurki. Zaraz przeto po odkryciu tej manipulacji, której nie wahamy się napiętnować mianem oszustwa, wstrzymaliśmy inserat, a uiniejszem ostrzegamy wszystkich, którzy go u nas, lub w innym piśmie przeczytali, aby nie dawali się brać na lep treści jego, wreszcie udajemy się z gorącą prośbą do publiczności, aby dowiedziawszy się o podobnych wypadkach oszustwa, natychmiast nas o tem zawiadamiała.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3 arkusz pracy p. Krajewskiego pt. „Tajne spiski w Galicji“.

— W porannem sprawozdaniu sejmowem zaszła omyłka drukarska. Mianowicie przy rubryce „Budowy wodne i melioracye“ przemawiał uskarżając się na zbyt powolne postępy melioracyi nie p. Romanowicz, tylko p. Rozwadowski.

— Na szkole im. T. T. Jeża w Konepcy. Wspomnieliśmy już w numerze porannym o składce, urządzonej w Sejmie na budowę tej szkoły przez posłów Bojkę i Tarnawskiego. W szczególności złożyli posłowie: Tarnawski 20 k., Federowicz 4 k., Baworowski 4 k., N. N. w W. 4 k., X. Y. 2 k., Dąbski 10 k., Leo 5 k., Filip Zaleski 10 k., Męciński 10 kor., Apolinary Jaworski 5 k., Piniński 6 k., P. 4 k., Wincenty Kraiński 5 k., Władysław Kraiński 5 k., A. Z. C. 10 k., W. Cz. 5 k., N. 5 k., nieczytelny podpis 10 k., Schnell 5 k., Bal 10 k., Sala 5 k., Torosiewicz 4 k., Truskolaski 5 k., Lityński 4 k., Horodyski 10 k., Paygert 5 k., Agopsowicz 2 k., Laskowski 10 k., Abrahamowicz 10 k., Borkowski 10 k., Sozański 10 kor., Trzeciecki 4 k., L. Cieński 2 k., Dz. 5 k., Czykowski 4 k., Theodorowicz 4 k., Bednarski 5 k., Szponder 2 k., Kozłowski 10 k., Gniwosz 10 k., Rayski 10 k., Łoś 10 k., Kępiński 5 k., Niezabitowski 10 k., L. Wiśniewski 10 k., Kramarczyk 2 k., Lipiński 5 k., Bujnowski 5 k., Vayhinger 5 k., Rotter 4 k., W. J. 3 k., Kolischer 10 k., Maiss 4 k., Jabłoński 4 kor., Schätzel 4 k.

— Biuro reklamy wyrobów krajowych Lwów, Batorego 12, prosi usilnie wszystkich krajowych przemysłowców o jak najrychlejsze nadesłanie po kilkadziesiąt sztuk cenników i katalogów dla rozszkolenia ich zawiązanym już w kraju Towarzystwom „Pomocy przemysłowej“, celem wdrożenia przez te Towarzystwa agitacyi na rzecz zbytu wyrobów krajowych.

Zarazem przypomina to biuro panom przemysłowcom krajowym konieczność intensywniejszego inserowania ich wyrobów w prasie krajowej wobec zwięszającego się zainteresowania dla produkcji krajowej.

— Z armii. Pułkownik Ottomar Madlé komendant 19 p. p. obr. kraj. we Lwowie mianowany komendantem sztabowego kursu oficerskiego obrony kraj. Pułkownik Wiktor Anstion z 16 p. p. obr. kraj. w Krakowie mianowany komendantem 15 p. p. obr. kraj. w Opawie; pułkownik Józef Helle z 29 p. p. obr. kraj. w Budziejowicach — komendantem 19 p. p. obr. kraj. we Lwowie. Podpułkownik Franciszek Tauszyński z 34 p. p. obr. kraj. w Jarosławiu komendantem 29 p. p. obr. kraj. w Budziejowicach. Podpułkownik Werner Mandelsloh z 1 p. p. strzelców w Insbrodu mianowany komendantem 36 p. p. obr. kraj. w Kolomyi.

— Wiec młodzieży żydowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 1 listopada b. r. w wielkiej sal

Plótna

krajowe, irlandzkie, rumburskie na sztuki i metry

Chiffony, Bieliznę stołową i pościel, Barchany białe i kolorowe, Flanelki francuskie do prania, wyroby włóczkowe i trykot.

polecają najtaniej

następcy 6807

A. Gudiensa

Mieszkowski i Soltys
we Lwowie, (Hotel Europejski).

„Jad Charuzim“ przy ul. Bernsteina o godz. 6-tej popołudniu.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 11 do 17 października b. r. Urodziło się żywo: 32 płci męskiej, 25 płci żeńskiej — razem 57, nadto 6 nieżywo urodzonych. Zmarło: 34 płci męskiej, 29 żeńskiej — razem 63 osób. Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 2, w 1 roku 17, do 5 lat 23, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 5, od 30 do 50 lat 7, od 50 do 70 lat 13, nad 70 lat 9 osób. Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 1, gruźlica 14, zapalenie płuc 11, dyfterya 0, szkarlatyna 0, ospa 0, udar mózgu 0, wady serca 7, złośliwe nowotwory 2, tyfus 0, inne choroby zakaźne 0, choroby ze zwierząt przeniesione 0, cholera infantum 0, dysenterya 0, inne naturalne przyczyny 24 wypadków.

Gwałtownej śmierci były dwa wypadki, jedna przypadkowa i jedno samobójstwo.

— **Mianowania.** Minister oświaty mianował dr. Eugeniusza Piaseckiego, lekarza we Lwowie, zastępcą przewodniczącego komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich, (na miejsce opróżnione po śp. drze Pawlikowskim) poruczając mu zarazem egzaminowanie z fizjologii i higieny.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie członków „Toybeehali“ Towarzystwa dla szerzenia oświaty wśród żydów we Lwowie, odbędzie się w sali przy ul. św. Stanisława l. 5 dziś o godz. 6 wieczorem.

Doroczne walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa lyżwiarskiego odbędzie się w lokalnościach Stawów Panieńskich w sobotę, dnia 7 listopada 1903, o godz. 7 wieczorem.

Pierwsze walne zgromadzenie delegatów Tow. pedagog. odbędzie się we Lwowie, w dniach 1 i 2 listopada 1903 r. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 10 rano.

— **W sprawie zamykania sklepów** o godz. 8 wieczorem odbędzie się jutro, w niedzielę o godz. 2 1/2 popołudniu w sali przy ul. Bernsteina l. 1, wielkie zgromadzenie pomocników handlowych, na które zaproszeni są także kupcy.

— **Klub pocztowy** przenosi się z realności przy ul. Ossolińskich l. 8 do realności p. Lubliner przy ul. Czarnieckiego l. 8, parter (kamienica, gdzie znajduje się Tow. muzyczne).

— **Stowarzyszeniu Polaków** w Budapeszcie reprezentacja miejska przyznała na rok bieżący zasiłek w kwocie 100 k.

— **Wiadomości osobiste.** Abgar Sołtan (Abgarowicz) wyjeżdża na czas dłuższy do Zakopanego dla poratowania zdrowia, w którego stanie nie zasła zamiana na lepsze.

Teatry:

Teatr miejski:

W sobotę 31 b. m. po raz piąty: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugo Feliksa (z repertuaru wiedeńskiego Karleteatru).

W niedzielę 1 listopada o godzinie 3 1/2 popołudniu, po cenach dramatu, po raz szesnasty: „Postanie nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz trzeci: „Zmartywychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille (z repertuaru teatru Odéon w Paryżu).

W poniedziałek 2 listopada wyjątkowo początek o g. 8 wieczór, po cenach popołudniowych: „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3 aktach E. Humperdincka.

Teatr ludowy:

W sobotę 31 b. m. o godzinie 8 1/2 popołudniu przedstawienie dla młodzieży: „Dziady“ Mickiewicza, przeróbka Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 8 obrazach.

W niedzielę 1 listopada o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Popychałto“, sztuka w 4 aktach Jana Szukiewicza.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 8 obrazach.

— **Krzyż z czterema lampkami w dzień zaduszny** sprzedawany na cele Związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych zdobył już sobie prawo obywatelstwa w naszym mieście, a za przykładem Lwowa i we wszystkich już niemal naszych miastach prowincjonalnych. Kilka lat zaledwie mija, jak zwyczaj ten pojawił się u nas, a jednak zdołał już na szczęście wyrugować owe zbytkowne, jaskrawe illuminiowanie grobów tak powszechne niestety w dawniejszych latach, tak wcale przecież nie liczące i z powagą miejsca i rzetelnością uczuć, których miały być wyrazem. Zwyczaj zatykania krzyżów na grobach przyjął się, bo w sam raz utrafił i stał się najlepszą formą uczczenia zmarłych w dzień ich pamięci poświęcony. Cóż bowiem stosowniejszego możemy przynieść na groby naszych najdroższych nad skromny czarny krzyż, symbol zbawienia, za pomocą którego równocześnie i mszę św. za ich dusze zapewniamy i jałmużnę na ich intencję w ręce pewne i doświadczone składamy, a zarazem naszej pamięci dla zmarłych najpiękniejszy dajemy wyraz.

Związek Towarzystw katolickich jest więc przekonany, że i w tym roku publiczność nasza wesprze z okazji dni zadusznych kasę licznych dobroczynnych katolickich towarzystw i zakładów, a zarazem sobie najpiękniejszą w ten sposób da świadectwo zrozumienia swych obowiązków względem kochanych zmarłych.

I w tym roku krzyż z czterema lampkami kosztować będzie 4 korony i będzie do nabycia przy bramie cmentarza Łyczakowskiego w dniu zaduszny.

— **Gimnazjum cieszyńskie.** Z zarządu „Macierzy szkolnej“ otrzymujemy następujące „podziękowanie“: „Z prawdziwą radością przyjęła ludność polska Ślązka austriackiego wiadomość o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie. Nietylko dlatego cieszą się powszechnie, że osiągnęliśmy wreszcie cel, do któregośmy tyle lat wytrwale zdążyli, a co nam się już dawno słusznie i sprawiedliwie należało, ale też głównie dlatego, że młodzież nasza nie będzie już musiała wysługiwać się obcym, kształcąc się w cudzych zakładach naukowych w obcym języku i tradycjach i pod obcym wpływem i nadzorem. Pewna błoga otucha wstąpiła w serca wszystkich, że lepsza zawita przyszłość dla naszego kształcącego się młodego pokolenia i całego kraju, jak skoro ten pierwszy przybytek nauki polskiej w Cieszynie ufundowaliśmy.

Ale nie dość jest dać wyraz szczęściu z powodu dzieła; potrzeba koniecznie w tej chwili przypomnieć sobie to, że zakład ten mamy do zawdzięczenia całemu polskiemu społeczeństwu, które po wszystkich ziemiach polskich, nie wyjmując i śląskiego ludu, na ten zakład się składało. Ono to jest owym wspaniałomyślnym mecenasem naszym, który swych ofiar nie znał miary, ale ciągle hojną ręką dokładał grosz do grosza, aż się doczekaliśmy tej chwili, kiedy rząd sam przekonany o koniecznej potrzebie tego zakładu, w swoją administrację go przejął. Temu to całemu społeczeństwu polskiemu w ogólności, a każdej jego jednostce w szczególności, należy się od nas Ślązaków szczerza i głęboka wdzięczność za to gorliwe popieranie naszych usiłowań, które pomysłnym uwieńczone zostały skutkiem.

Zarząd „Macierzy szkolnej“, pragnąc dać wyraz tym gorącym uczuciom żywej wdzięczności wszystkich Ślązaków, postanowił na swem posiedzeniu z dnia 30 września 1903 odezwać się do całego społeczeństwa i imieniem Polaków śląskich jak najserdeczniej za tę pomoc i ofiary podziękować. „Bóg zapłać“ wszystkim razem i każdemu z osobna, ktokolwiek grosz wdołwi ofiarował na ten zakład, któremu życzymy, aby jak najdłuższe lata istniał, rozwijał się i błogie promienie oświaty dla dobra naszego ludu po kraju szerzył. Zarząd „Macierzy szkolnej“.

— **Z za kulis secesyi.** „Czas“ stanowczo przeczy wiadomości, iż złożenie mandatów przez posłów ruskich nastąpiło pod naciskiem marszałka krajowego. „Widomem jest powszechnie — dodaje organ stańczykowski — że p. marszałek w całej sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie zajmował stanowisko dość rezerwowe (?) a w kwestyi złożenia mandatów przez posłów ruskich, z żadnym z nich ani słowa jednego nie mówił; o postąpieniu zaś klubu ruskiego dowiedział się dopiero od posła Oleśnickiego, który go o tem oficjalnie zawiadomił“.

Z tej notatki wynikałoby, że secesya ruska odbyła się bez żadnych poprzednich układów, przeczą jednak temu stanowczo informacje pewnych pism ruskich i wiedeńskich. Wczorajszy „Halyczanin“ zamieścił wiadomość następującą:

„W politycznych kołach polskich pocieszają się (?) z powodu secesyi posłów ruskich i złożenia przez nich mandatów następującem rozumowaniem: Posłowie ruscy, gdyby opuścili Sejm bez złożenia mandatów, postawiliby Polaków w bardzo przykre położenie. Marszałek krajowy musiałby wówczas, na podstawie regulaminu, wykluczyć ich z Sejmu, a to dałoby powód do agitacji między ludem z tej przyczyny, że „Luchy wygnali posłów ruskich z Sejmu“. Dobrowolne złożenie mandatów przez posłów ruskich uwolniło marszałka od tej nieprzyjemności i odjęło ostrze agitacji między ludem“.

Wiedeńska „Zeit“, jak wiedzą czytelnicy z telegramu naszego, zamieszczoną w dzisiejszym numerze porannym, potwierdza wiadomość „Halyczanina“ z dodatkiem, że „osobistości decydujące“ przyrzekły popierać ponowny wybór dotychczasowych posłów z wyjątkiem ks. Bohaczewskiego, który, jak wiadomo, zdobył krzesło poselskie bardzo małą większością dzięki protekcji starostwa.

— **Z wiecu ruskiego.** Stanowisko nasze względem Rusinów jest jasne i określone: Bronimy i bronici będziemy z całą stanowczością tego, „co nasze“, równocześnie zaś, „co ich“ traktujemy z całą powagą, bez kpiny i lekceważenia. Z drugiej strony jednak panowie politycy i posłowie raczej powinni unikać tego, co nie wypada, nie drapać się w togi rzymskich Mucyuszów, tam, gdzie nie chodzi o ogień, który ma im prawie spaść, tylko o... zgniłe jaja.

Takie zastrzeżenie musimy postawić, pisząc o poufnym wiecu ruskim, który się odbył przed wczorajszą awanturą uliczną. Jako pismo polskie, nie mieliśmy wstępu na owo zgromadzenie, uchwał więc jego w numerze porannym podać nie mogliśmy. Dziś na podstawie innego dziennika, który laskawiej jest widziany przez Rusinów, a który z pewnością nie miał zamiaru w swem sprawozdaniu ich ośmieszać, możemy krótko pomówić o zapadłych tam uchwałach i urządzonych manifestacjach.

A więc przewodniczący wiecu p. Romańczuk, oświadczywszy, że zebranie niniejsze to niejako zapytanie społeczeństwa ruskiego, jak się zapatruje na secesję ruskich posłów sejmowych, przedłożył zgromadzonym szereg rezolucyj.

„W rezolucjach tych — czytamy we wspomnianem piśmie — solidaryzuje się społeczeństwo ruskie z krokiem swych posłów i pochwała go jako jedyny możliwy sposób rozwiązania sytuacji; przeczyta dalej rezolucya Sejmowi prawa mienienia się reprezentacją kraju; Sejm może być obecnie uważany jedynie za reprezentację polską; wyraża dalej uznanie i wdzięczność wrylistom ruskim — w szczególności ks. metropolicie Szeptyckiemu za ich patryotyczne stanowisko i ułatwienie stanowiska wobec ostatnich wypadków; wyraża też uznanie p. Korolowi, że choć członek partji staroruskiej, zsolidaryzował się w Sejmie z posłami stronnictwa ukraińskiego; wzywa dalej rezolucya posłów, aby przy uzupełniających wyborach kandydatury swe postawili i wybór przyjęli; wzywa też cały naród ruski, aby uznał krok posłów, dodatkowo zaś postanowiony wysłać do metropolity Szeptyckiego deputację z wyrazami czci, a do p. dra Oleśnickiego, który jako chory opuścił Lwów, deposesę z wyrazami uznania i wdzięczności“.

No i te rezolucye uchwalilo naturalnie jednogłośnie ruskie społeczeństwo, to samo „społeczeństwo“ (?), które wprost z sali „Narodnego Domu“, z pałkami w rękach, a po znacznej części w gimnazjalnych mundurkach poszło robić awantury na ulicach z zamiarem wybijania szyb...
Można pogratulować posłom ruskim takiej aprobaty!..

Co się tyczy samej treści rezolucyi, to wymaga pewnego komentarza, przede wszystkim ustęp, w którym „wezvano posłów, aby przy uzupełniających wyborach kandydatury swe postawili i wybór przyjęli“. To namawianie bowiem do „ciężkiej“ walki o mandaty brzmi trochę... niepoważnie na tle stwierdzonego przez wiedeńską „Zeit“ faktu, że posłowie ruscy na złożenie mandatów zdecydowali się, zaasekurowawszy sobie wpierych ich odzyskanie u pewnych wpływowych osobistości. „Robienie tragedji“ więc z takich kouszachtów przypomina niektóre damy, co mdlejąc, uważają dobrze, aby upaść na miękka otomanke...
A prócz wymienionych rezolucji była jeszcze inna, bardziej uczuciowa strona zgromadzenia. Oto wystąpiła reprezentatka „Krużka ruskich diwezat“ i wręczyła jednemu z posłów sejmowych, dr. Mogilnickiemu, bukiet świeżych kwiatów z stosownem przemówieniem a p. Mogilnicki i inni posłowie odpowiadali na ton niemniej podniosłe nastrojowy...
Aranżerowie tej manifestacji widocznie przypomnieli sobie, że był gdzieś naród, w którym mężczyźni szli na śmierć za świętości narodowe, a kobiety ich żegnały kwiatami... Postanowiono więc przykład ten naśladować. Tylko — że tam chodziło naprawdę o „świętości“ narodowe, a tu o jedno gimnazjum ruskie, które upadło przez... zgniłe jaja. Ale my, widząc w Rusinach przeciwników, chcielibyśmy mieć w nich godnych siebie przeciwników, musimy więc zaprotestować przeciw temu, jakoby naród ruski nie miał innych świętości i innych ideałów.

— **Budżet miejski.** Rozprawy nad budżetem miejskim w magistracie rozpoczynają się w przyszłym tygodniu w poniedziałek. Prowadzone one będą w tym roku w tempie bardzo pospiesznem, albowiem w myśl rezolucyi, uchwalonej przez Radę miejską, budżet opracowany przez magistrat winien najdalej w grudniu być przedłożony komisji budżetowej i pełnej Radzie do uchwały. W tej intencji odbędzie się zaraz w pierwszym tygodniu pięć posiedzeń z rzędu, poświęconych wyłącznie rozprawom budżetowym. Referat spoczywa obecnie w rękach p. radcy Ostrowskiego, nowego szefa departamentu finansowego. W posiedzeniach pod przewodnictwem prezydenta miasta brać będą udział obok członków gremium magistratu, także delegaci Rady miejskiej, a to: przewodniczący komisji budżetowej p. dr. Marjański, tudzież referent generalny p. dr. Rutowski, nadto zaś przy poszczególnych działach ważniejszych, referenci tychże działów. Na pierwszym miejscu omawiany będzie budżet szkolny, więc w obradach nad nim weźmie udział także p. dr. Ciesielski, długoletni referent tego działu w Radzie miejskiej.

— **Wiece przemysłowe,** najbliższe, zwołane z inicjatywy Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych, przy centralnym gal. Związku przemysłowym i krajowym Związku przemysłowym (Bulrego 12), odbędzie się: w Krośnie 3 listopada o godz. 5 popołudniu w sali „Sokoła“, w Wieliczce 4 listopada o godz. 4 pop. w sali teatralnej, w Wadowicach 5 listopada o godz. 2 pop. w sali „Sokoła“, w Andrychowie 6 listopada o godz. 4 pop. w sali Rady miejskiej, w Żywcu 7 listopada o godz. 5 pop. w sali Rady miejskiej.

— **Nowa ulica.** Ulice Polna i Sadownicka, obie bardzo długie i ciągnące się od ul. Leona Sapiehy daleko ku linii kolei czerniowieckiej, nie mają dotąd żadnej przeziści, któraby umożliwiła krótsze przejście z jednej z tych ulic na drugą. Niebawem taka ulica poprzeczna powstanie, albowiem magistrat i sekcya drogowa i finansowa udzieliły swego zezwolenia na jej otwarcie. Nowa ulica przechodzić będzie przez grunty Grabowskich i mieć będzie szerokość 14 metrów. Grunt pod ulicę oddają właściciele bezpłatnie, do gminy będzie tylko należeć ustawienie parkanu granicznego kosztem około 1000 koron. Urządzenie ulicy nastąpi

WELNY i jedwabie zagraniczne, flanele, barchany, dywany, kapy, portyery, story, franki, płótna, szirtingi, bieliznę stołową w najnowszymi wzorach poleca na sezon obecny **Marya Fränkel** Dom towarowy dla kompletnych wypraw gubnych Lwów — Rynek l. 22

kosztem miasta a choć wydatek ten będzie dość znaczny, miasto podejmie się go w interesie rozwoju owej dzielnicy i obu tych ulic domagających się niezbędnie połączenia drogami poprzecznymi.

— **Zabawy młodzieży szkolnej.** Rola swobodnych zabaw jako potężnego czynnika w spełnieniu głównego zadania wychowawczego: urobienia charakteru, ocenianą już była przez pedagogów tej miary, co Komensky, Rousseau i t. Dzisiaj wyniki badań i zdanie najwybitniejszych fizjologów, higienistów, psychologów i pedagogów, poparte długoletniemi doświadczeniami praktycznymi w szkolnictwie prowadzą do przekonania, że gry i zabawy wolne są potężnym czynnikiem w spełnianiu zadań wychowawczych, urobieniu sił fizycznych, zdrowia, a w konsekwencji także charakteru i w tym kierunku mogą być uważane co najjawniej za równoważące z gimnastyką systematyczną.

W ocenie takiej doniosłości owych gier i zabaw Rada miejska już w roku zeszłym przeznaczyła na ich cele kwotę 1000 kor. z rubryki interkalaryów szkolnych. Korzyści tego wydatku nie dały długo na siebie czekać, więc obecnie wystąpił magistrat z wnioskiem, ażeby w budżecie szkolnym utworzyć osobną rubrykę „gry i zabawy szkolne“ i wstawić na ten cel kwotę 1500 kor. Wniosek ten aprobowali już sekcyja szkolna i finansowa i niema wątpliwości, że pełna Rada również go przyjmie.

Kronika policyjna. Do Teodora Kalinowskiego, parobka u Tymciowa, zamieszkałego przy ulicy Żółkiewskiej 1. 123, przyszedł wczoraj były parobek Tymciowa, Dmytro Grabowski i korzystając z chwilowej nieobecności Kalinowskiego, skradł mu z zamkniętego kuferka, do którego dostał się dobranym kluczem, książeczkę Kasy oszczędności nr. 118.884 na 72 koron. — Przy ulicy Kazimierzowskiej schwytano w rzeczywistości pod l. 14 nałogową złodziejkę, 15-letnią Rozalię Bujak, która w podejrzanym zamiarze wieczorem po kamienicy się kręciła. — Na szkodę akademika, p. B. S., zamieszkałego przy ulicy Wincentego Pola 1. 2, skradziono koc, wartości około 3 koron. — W szkole Czackiego przy placu Gołuchowskiego skradziono uczniowi Józefowi Menkesowi granatowy płaszcz, wartości 24 koron. — W rzeczywistości pod l. 53 ulica Zielona dostał się ubiegłej nocy jakiś nieznan sprawca przez dymnik na strych i skradł na szkodę Hermana Grudera bielizną, wartości około 60 koron. — Przed kilku dniami skradziono czeladnikowi masarskiemu, Bronisławowi Mieczkowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Krakowskiej 1. 8, ze strychu skórzane spodnie i kożuch. Wczoraj poznał on swoje spodnie na kuśnierzu, Szpissie Langweberze i kazał go aresztować. Langweber tłumaczył się, że spodnie te kupił u handlarza starzyzny, Wolfa Atlasy. — P. M. Malarkiewiczowej skradziono no ulicy Pańskiej z torebki zielonej, skórzany pugilares z kwotą 20 koron i kluczykiem. — Przy ulicy inwalidów 1. 3 skradziono na szkodę Anny Kochańskiej kilka sztuk garderoby i gotówkę 9 koron, a na szkodę zamieszkałego u niej Maryana Wojciechowskiego również kilka sztuk garderoby i zegarek, wartości 24 koron. — Do zamkniętego mieszkania p. Juliana Szeremoty, urzędnika prywatnego, zamieszkałego przy ulicy Leona Sapiehy 1. 51 a, dostali się wczoraj wieczorem po otwarciu drzwi wtrychem jacyś nieznani sprawcy i skradli znaczniejszą ilość bielizny.

Zgubiono. P. Janina Krogulska zgubiła w drodze ze Sejmu do kościoła OO. Jezuitów srebrny zegarek, wartości 50 koron. — P. Franciszka Weingartenowa zgubiła białą kapuzkę na głowę, wartości 3 korony.

Znaleziono. Na ulicy Rzeźnickiej znaleziono kartkę zastawniczą gal. Banku dla handlu i przem. nr. 31596 na nazwisko Gottfrieda na zastawienie 3 łyżki srebrne. — Pakunek ze sukniem, adresowany do komendy żandarmerji w Nowym Sączu, znalazł wczoraj popołudniu na ulicy Leona Sapiehy woźnica Hryn Zygota. — Na ulicy Karola Ludwika znaleziono wczoraj czarną torebkę, zawierającą 12 kluczyków na kółku i koronkę.

□ **Czerniowce.** (Ognisko. — Wpisy na uniwersytet). W niedzielę 25 b. m. odbyło się tu zwyczajne walne zgromadzenie „Ogniska“, Towarzystwa akademików polskich. Walne zgromadzenie Towarzystwa tego mogą w naszym życiu odegrać ważną rolę, gdyż ustawy „Ogniska“ dopuszczają członków wspierających i byłych członków Towarzystwa, gromadząc ludzi różnego wieku i stanu, dają możność wymiany myśli między starszym i młodszym pokoleniem i skutkiem żywotności, jaką w ubiegłym roku Towarzystwo wykazało i na przyszłość rokuje, mogą stać się źródłem inicjatywy w sprawach bardzo ważnych. Dotychczas jednak zajmowano się na nich przeważnie sprawami formalnymi i drobnymi administracyjnymi. W tym roku zaznaczył się zwrot ku lepszeniu; nad sprawozdaniem ustępującego wydziału rozwinęła się żywa dyskusja, w której poruszono wiele ważnych spraw z tutejszego życia naszego, wnioski zaś wydziału wywołały ożywione obrady, które przeciągnęły się do późnej nocy, tak, iż dalszy ich ciąg musiano odroczyć do następnej niedzieli.

Na uniwersytet tutejszy zapisało się na rok bieżący 534 słuchaczy. a mianowicie: 54 na wydział teologiczny, 292 na prawniczy i 179 na filozoficzny; oprócz tego 8 farmaceutów i 1 hospitantka.

□ **Cieszyn.** (Na seminarjum nauczycielskie). Piszą nam: Składki na seminarjum nauczycielskie polskie w Cieszynie, choć powoli, płyną ustawnie. Ostatni znaczniejszy dar złożył prof. Wojciech Rypel z Krakowa, mianowicie 1000 koron. Charakterystycznym jest, że takie znaczniejsze dary — w Polsce ten objaw spotyka się bardzo często — składają nie ci, którzy odziedziczyli majątki, ale tacy, co grosz zebrali mozolną pracą i oszczędnością całego życia.

□ **Schednica.** (Nabożeństwo za śp. Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Wolskiego). Staraniem urzędników i robotników firmy W. Wolski i K. Odrzy-

wolski odbędzie się w rz. kat. kościółku w Schednicy dnia 3 listopada o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za dusze śp. Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Odrzywolskiego.

□ **Borysław.** (Poczta). Nareszcie główny złodziej na tutejszej poczcie odkryty. Może teraz ustana bodaj chwilowo ciągła skarga na rabowanie przesyłek, ginięcie listów itp. „niedokładności“, za które zarząd nie chciał brać odpowiedzialności. Jeszcze parę dni temu przesyłka z biżuteriami i 2 listy ze 120 koronami obdarła i próżne doszły ręk odresatów i doniesiono o tem komisarzowi pocztowemu p. Janowi Moszczyńskiemu, który przez lwowską dyrekcję został tu przysłany na rewizję i skontrum. Widocznie sprawozdanie nadkomisarza pocztowego p. Tornelliego wydało się dyrekcji, jako zbyt czarne i zbyt zgodne z artykułem „Słowa Polskiego“, który przed paru tygodniami opisywał niesłychane stosunki panujące na tutejszej poczcie.

Kto jest złodziejem, o tem wiedzieli listowi, że jednak winowajca był nietykającym ulubieńcem poczmistrza, więc strzeżono się pilnie donosić: Dopiero, gdy bezczelny lajdak zbyt dokuczył wszystkim — oskarżono go przed komisarzem i poczmistrzem, który nareszcie był zmuszony go wydać. Nazwisko złodzieja Jakób Demkiewicz. Poczmistrz przywiózł go sobie z Birczy i ślepo mu ufał. Po doniesieniu policja aresztowała go w nocy, gdy właśnie czatował na swego oskarżyciela, listowego Kossaka. Zrobiono natychmiast osobistą rewizję, znaleziono przy nim około 200 k. (brał miesięcznie 40 koron), odebrano mu tę sumę i — wypuszczono. Będąc na wolności, udał się na pocztę, gdzie poczmistrz dał mu radę, aby natychmiast wyjechał. Młodzieniec zabrał kuferkę — niezrewidowaną — i najspokojniej w świecie wyjechał rannym pociągiem 25 b. m. z Borysławia. Teraz — szukaj wiatru w polu.

Bezpośrednio po artykule „Słowa Polskiego“ o kradzieżach na tutejszej poczcie, wydano jednego służącego. Mimo to kradzieże nie ustały. Pytanie czy teraz będzie lepiej.

Jak nieznośnymi muszą być te stosunki pocztowe, wystarczy bodaj ten fakt, że dziś wszystkie firmy borysławskie wysyłają łączną skargę do lwowskiej dyrekcji.

□ **Przemysł.** (Zgromadzenie ludowe.) Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną z porządkiem dziennym: „Sejm a lud“ i „Sąd przemysłowy“, odbyło się we wtorek w sali ratuszowej. Mowcy poddali ostrej krytyce działalność Sejmu. Następnie w interesie robotników, popadających często w konflikt z pracodawcami a nie znajdujących dostatecznej opieki prawnej, omówiono sprawę utworzenia w Przemysłu sądu przemysłowego. W końcu uchwalono jednomyślnie rezolucje w sprawie powszechnego głosowania do Sejmu i w sprawie utworzenia sądu przemysłowego.

□ **Stryj.** (Na pogorzalców.) Komitet pań, zawiązany na wieść o strasznej klęsce pożaru w Złoczowie i Monasterzyskach, zebrał w ciągu niedługiego czasu kwotę 934 kor. i 101 klg. odzieży dla pogorzalców. Z tego komitet przesłał 600 kor. i 57 klg. odzieży do Złoczowa, a 334 kor. i 44 klg. ubrań do Monasterzysk. Wszystkim ofiarodawcom, jak i inicjatorom akcyi — komitetowi pań — należą się słowa podziękowań i uznania.

± **Kroniczka warszawska.** Zgon ś. p. prof. Brodowskiego wywołał w Warszawie żal wśród licznych uczniów i przyjaciół uczonego. Praca zawodowa i profesorska nie przeszkadzała ś. p. dr. Brodowskiemu poświęceniu się służbie publicznej i filantropii. Na stanowisku prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, które przed kilku laty strudzony pracą i wiekiem opuścił, położył też niemałe zasługi.

Kasa literacka. Na ostatniem posiedzeniu Kasy literackiej skarbnik zawiadomił, że na fundacyę imienia Bolesława Prusa przelano dotychczas z redakcyj pism 5263 rubli 83 kop.

Wydzierżawienie teatru Rozmaitości? „Kurjer Warszawski“ donosi w nowej rubryce: „Z za kulis“, że p. L. Śliwinski złożył dyrekcji teatrów warszawskich ofertę wydzierżawienia sceny Rozmaitości za umówiony ryczałt. Pogłoska ta — powiada „Kurjer Warszawski“ — której nikt nie zaprzeczył, wywiera silne wrażenie i jest przedmiotem powszechnych komentarzy.

Zapisy. Ś. p. Maurycy Seydel, znany kupiec, w testamencie własnoręcznym zapisał na „gminę katolicką“ 2000 rubli.

Zmarły w tych dniach b. obywatel m. Warszawy, ś. p. Julian Skibicki, w testamencie swoim legował: na dokończenie budowy kościoła Zbawiciela 15 tysięcy rubli, na domy pracy dla ubogich chłopców pod opieką ks. prałata Siemca 10.000 rubli i na fundusze kościelne do dyspozycyi arcybiskupa 10.000 rb.

± **Na daleki wschód.** Jak donoszą pisma kijowskie, w dniu 15 października odkomenderowano z Kijowa na daleki wschód świeżo sformowany pułk strzelców. W tymże czasie z Żytomierza, jak donosi „Wolny“, również wyruszył oddział żołnierzy rosyjskich. Obecnie zaś formuje się w Wilnie, jak donoszą „Wilen. Gub. Wied.“, nowy pułk, który również wysłany zostanie na daleki wschód.

± **Ks. Sułkowski.** Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą, że ordynat rydzyski ks. Aleksander Sułkowski zaręczył się z panną Maryą Uznańską, córką Łucyi z Żychlińskich i Adama Uznańskich, właścicieli Szaflar pod Zakopanem w Galicyi. Księżę Aleksander Sułkowski jest bezdzietnym wdowcem i w razie jego śmierci bez męskiego potomka majorat rydzyski, obejmujący około 40.000 morgów przoszedłby w posiadanie rządu pruskiego.

Ewa Kissenblatt **Adolf Vogel**
zaręczeni

Stryj Czerniowce

W październiku 1903.

Znany zaszczytnie w kraju nauczyciel tańców i szermierki, rozpoczyna kurs tańców z dniem 3 listopada b. r. przy ul. Teatralnej 1. 8, I. (plac św. Ducha we Lwowie).

Wyjaśnienie. Od firmy Ensel i Reich otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Poczujemy się do obowiązku zaznaczenia, że od d. 13 paźdz. począwszy wyłącznie tylko cukier przeworski na składzie utrzymujemy i od tego czasu z Przeworska już 3 wagony cukru sprowadziliśmy. Wagon cukru z Chybi, o którym mowa w korespondencji, otrzymaliśmy jeszcze dnia 8 października b. r., kiedy Przeworsk cukru jeszcze nie wysyłał. Upraszając o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia w najbliższym numerze szanownego pisma, pozostajemy z poważaniem

Ensel & Reich

LITERATURA I SZTUKA.

□ **Z teatru.** „Zmartwychwstanie“ sensacyjna sztuka hr. Lwa Tolstoja, która każdym razem tak potężne na publiczności wywiera wrażenie, daną będzie jutro w niedzielę po raz trzeci w niezminionej obsadzie. We wtorek na popularne przedstawienie, po cenach niższych daną będzie znakomita sztuka St. Wyspiańskiego „Wesele“.

Najbliższą nowością w dziale dramatycznym będzie pięcioaktowy dramat Henryka Ibsena p. t. „Daika kaczka“.

Niespodziewana niedyspozycya p. Tebro-Łozińskiej wpłynęła na zmianę repertuaru. W poniedziałek jako w dzień Zaduszny, odbędzie się przedstawienie ulubionej we Lwowie baśni operowej p. t. „Jaś i Malgosia“ Humperdincka, po cenach popołudniowych. Biorąc zaś pod uwagę dzień Zaduszny, dyrekcya naznacza początek przedstawienia na g. 8 wiecz.

□ **„Walkierya“** budzi w miarę sблиżania się terminu jej wystawienia coraz większe zainteresowanie. Na łoża i bilety wstępu napływają zewsząd zamówienia nie tylko z miasta, ale i z prowincyi.

Cała inscenizacya, bogata kostyumy, styl i stroje Walkieryi, Zygmunta, Brunhildy i Zygliny, sporządzone są według tych samych wzorów, jakich używa pierwszorzędną sceną Wagnerowską w Bayreucie (Bühnenfestspielhaus).

P. Bandrowski, którego występy w tych rolach, które zjednały mu za granicą sławę jednego z najlepszych wykonawców wagnerowskich oper. Po „Zygmuncie“ śpiewać będzie „Lohengrina“, następnie odświeży pamięć tych sukcesów, jakie odniósł zasłużenie we Lwowie w „Manru“, a w Krakowie w „Pajacach“.

□ **Teatr ludowy.** Wydział Teatru ludowego uchwałił z dniem 31 b. m. zniżyc ceny miejsc. Na przedstawienia wieczorne i popołudniowe, a mianowicie: Krzesło pierwszorzędne 50 ct., drugorzędne 40 ct., trzeciorzędne 30 cent., krzesło na balkonie I-rzędne 50 ct., II-rzędne 40 ct., III-rzędne 20 ct., parter 15 ct. Na przedstawienia studenckie krzesło I-rzędne 30 ct., II-rzędne 25 ct., III-rzędne 15 ct., na balkonie krzesło I-rzędne 25 ct., II-rzędne 20 ct., III-rzędne 15 ct., parter 5 ct.

□ **Filharmonia lwowska.** W sobotę 31 b. m. Wielki koncert filharmoniczny z współdziałaniem M. Knüpferr-Egli, nadwornej śpiewaczki król. opery w Berlinie.

We wtorek 3 listopada: Koncert nadwornego pianisty p. Alfreda Grünfelda.

□ **„Echo“ lwowskie** urządza koncert w Przemysłu dnia 7 listopada pod osobistym kierownictwem Jana Galla.

□ **Teatr poznański** wystawia w dni zaduszne „Balladynę“ Słowackiego. — Wdzisiejszem przedstawieniu „Dzwonów kornewilskich“ wystąpią po raz pierwszy artyści operetki lwowskiej pp.: Jarszówna i Jastrzębski.

□ **Wystawa artystycznych prac amatorów** urządzoa w salonie Latoura przez Towarzystwo miłośników sztuki „Ziarno“ przedstawia się istotnie okazale. Ściany i witruy szczelnie wypełnione okazują, jak żywo zainteresowały się nasze koła amatorskie tą wystawą, która ma być pierwszym przeglądem ich usiłowań. Wrażenie ogólnie niezwykle oryginalne i sympatyczne. Poważna liczba utworów świadczy o istotnym zamiłowaniu i dużym nakładzie pra-

Wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, balowe, faktury, etykiety, plakaty, dyplomy, nuty, obrazy, itp.

Zakład art.-graficzny „Promień“

Lwów, Kopernika 20,
Litografia i cynkografia
Światłodruk. 9815

cy, w niejednym utworze widać przeblask prawdziwego talentu.

Przeważa malarstwo, zwłaszcza olejne i akwarela, mianowicie studia pejzażowe, studia kwiatów i portret; wszystkie prace samodzielne, wykonane z natury, to było bowiem, jedynym zresztą, zastrzeżonym warunkiem udziału w wystawie. Obok malarstwa laudnie przedstawia się niewielka, lecz doborowa kolekcja zdjęć lwowskiego klubu fotograficznego. Dział robot kobiecych, może za skromny ilościowo, mieści dużo okazów prześlizgniętych. Wprost świetnie wykonane są niektóre hafty (makata, ekran i makata aplikowana), tudzież koronki wykonane przeważnie przez uczennice tutejszej szkoły przemysłowej.

○ „Przegląd Wszechpolski“. Zeszyt październikowy tego pisma, który świeżo opuścił prasę drukarską, przynosi ważny dokument: „Program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim“. Ruch wszechpolski w Królestwie staje się coraz częściej przedmiotem rozpraw publicznych, obecnie wszyscy interesujący się tą sprawą mają możliwość zapoznać się z autentycznego źródła o celach i zadaniach tego ruchu. Ciekawym jest też artykuł następujący: „Historia szlachetnego socjalisty“, w którym znajdujemy charakterystykę żywiołów, grupujących się pod sztandarem socjalistycznym. Cenne uwagi o sprawie gimnazjum stanisławowskiego znajdujemy w „Z całej Polski“ p. Jastrzębca. P. S. Kowicz bardzo przejrzyście przedstawia zatarg japońsko-rosyjski. Śród pozostałych artykułów zwraca uwagę list w sprawie Skarbu Narodowego, odplerający dziwaczne preteusye dra Gierszyńskiego.

○ Konkurs na humoreskę. Redakcja „Tygodnika ilustrowanego“ ogłasza konkurs na humoreskę (200—300 wierszy druku). Sąd konkursowy składają: Ignacy Baliński, Ignacy Chrzanowski, Mieczysław Frenkiel, Józef Kallenbach, Bolesław Koskowski, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski i Józef Wolff. Jako nagrodę za najlepszą z prac redakcyja przewiduje 200 rub. prócz zwykłego honorarium. Gdyby z pośród nadesłanych utworów żaden nie kwalifikował się do nagrody pierwszej, sąd konkursowy będzie miał prawo podzielić nagrodę według własnego uznania. W każdym razie nagroda będzie przyznana i wypłacona jednemu albo więcej konkurentom, przez sąd wyróżnionym. Redakcyja „Tygodnika“ zastrzega sobie pierwszeństwo druku prac nagrodzonych i odznaczonych. Ostateczny termin nadsyłania prac na konkurs upływa z dniem 15 stycznia 1904 r.

Sejm.

(Posiedzenie z d. 31 października).

Początek o g. 10-tej rano.

Odczytano wniosek p. Tomaszewskiego zawierający projekt statutu Rady szkolnej krajowej, oraz interpelacje: p. Agopsowicza w sprawie oddania przez stanisławowską dyrekcję kolei państwowych roboty mundurów jednemu z zakładów karnych w Czechach, p. Szweida w sprawie zapomóg dla rodzin rezerwistów powołanych do ćwiczeń, p. Krempego o wybory do Rady miejskiej w Gorlicach i p. Stapińskiego w sprawie egzekucji podatkowych w krośnieńskim.

Porządek dzienny.

Przyjęto dodatkowe sprawozdanie komisji gospodarstwa o petycji spółki wodnej dla regulacji Wisłoka i Pielnicy i ustawę o czasowym uwolnieniu od podatku do podatku dla funduszu krajowego, tudzież od podatków gminnych tych budowli w mieście Lwowie, które będą nowo wybudowane w miejsce 181 domów przeznaczonych na zburzenie celem regulacji miasta.

Rolnictwo.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem. Przyjęto preliminarz rachunków zakładów rolniczych w Dublanach, w Czernichowie, niższych szkół rolniczych w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach, w Bereźnicy i w Suchodole, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, zakładu sadowniczego w Zaleszczykach i wydatki ogólne na cele rolnictwa.

Przy pozycy: Dla Kółek rolniczych — 14.000 koron, zabrał głos p. Cielecki, który podziękował Wydziałowi krajowemu za podwyższenie subwencji dla Kółek; zastrzegł się przed zarzutami podniesionymi dawniej przez jednego z posłów ruskich, że Kółka mają charakter polityczny, wreszcie nie zgodził się z żądaniem p. Stapińskiego, aby subwencje przeznaczone dla Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa gospodarczego oddać Kółkom rolniczym. Zdaniem mowy obydwie te instytucje pracują z pożytkiem dla włościanstwa i współdziałają Kółkom.

Przyjęto dalsze pozycy rubryki „Rolnictwo“. W ogólnej sumie wynoszą te, według komisji, wydatki 1,460.534 kor.

Górnictwo.

Przy szczupłej tej zresztą pozycy (53.111 k.) wywiązała się dyskusya.

P. Adam Skrzyński popierał sprawozdanie komisji i oświadczył się za dawniej jeszcze posta-

wionym przez p. Rutowskiego wnioskiem założenia Banku przemysłowego, z którego mogłoby także korzystać górnictwo.

P. Schätzel domagał się również założenia Banku przemysłowego, który w chwilach przesilenia dałby możliwość producentom lombardowania zapasów. Mowca żądał dalej, aby Koło polskie dopilnowało obniżenia taryf przewozowych w układach z Węgrami tudzież obniżenia cel do Niemiec przy zawieraniu traktatów handlowych, wreszcie, aby skłonił rząd do wprowadzenia nafty jako opału lokomotyw. Próby, jakie powzięto w tym kierunku w Rumunii i Rosyi wydały dodatnie rezultaty.

P. W. Kozłowski wezwał również Wydział krajowy, aby miał w ewidencji kwestyę taryf przy traktatach z Węgrami.

Uchwalono potem bez dyskusji rubrykę: „Przemysł i rękodzieła“ (452.996 k.), „Długi krajowe“ (wydatek 2,880.928 k.) i „Rozmaite“ (393.124 k.).

Uchwały finansowe.

Reasumując rachunki budżetu krajowego za r. 1903, komisya postawiła wniosek:

I. Na rok 1903 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w kwocie 24,043.826 kor., a dochody własne tego funduszu w kwocie 9,774.560 kor.

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1903, pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 proc. podatku od domów wolnych po 60 halerzy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 halerzy od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków;

c) Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach: Krakowskim i Chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków w ustępie II ad a) wymienionych w wysokości 49 halerzy, zaś od podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 55 halerzy od każdej korony całej należności tych podatków.

III. Kwoty przyzwolone na rok 1903 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu krajowego w znaczeniu ścisłym, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszym, jakoteż wszelkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Pretensye ruskie.

Zabrał teraz głos sprawozdawca generalny p. Dawid Abrahamowicz, który stwierdził przedewszystkiem, że pewne zatarcie się różnie w obziew narodowym, co już podnoszono poprzednio, istotnie nastąpiło. Jest to wynikiem wzajemnego poznania się. Natomiast pogłębiła się rysa stosunków polsko-ruskich. 10 posłów ruskich opuściło Sejm, pod tym pretekstem, że odrzucono minimalne żądania narodu ruskiego. Zarzuty podniesione przez nich w odezwie usprawiedliwiającej ten krok, odparł już marszałek z właściwą sobie godnością i stanowczością.

Mowca pragnie posunąć się dalej i zastanowić się, czy zarzuty posłów ruskich mają choćby cień prawdy za sobą, czy nie można nazwać poprostu rzuceniem w szerokie masy hasła walki dla walki. Posłowie ruscy utyskiwali tutaj, że wszystkie słuszne żądania narodu ruskiego są odrzucane. Powoływali się na uchwalenie ustawy o biurach pośrednictwa pracy, przeciwko którym oni protestowali. A więc żądali posłowie ruscy, aby akcyja cywilizacyjna odpowiadająca istotnym potrzebom społecznym, nie zawierająca w sobie żadnego pierwiastku przymusu została uchyloną, bo im się tak podoba.

Gdy obradowaliśmy nad zapomogą dla ludności dotkniętej klęską elementarną, posłowie ruscy zażądali, aby rozdzielono uchwalone sumy szablonowo, po połowie. I pomimo, że Izba przyjęła wniosek p. Agopsowicza, aby zapomogi rozdzielono także ludności w Galicyi wschodniej, w miarę faktycznej potrzeby, nie przeszkodziło to posłom ruskim dopatrywać się w tem pokrzywdzenia i faworyzowania Galicyi zachodniej. Żalili się jeszcze posłowie ruscy, że ich wniosek o reformę wyborczą zbyt żartem. Ale czyż żartem nazwać można przeprowadzoną w komisji zasadniczą dyskusję w tej sprawie i wybór referenta? Podnosili posłowie ruscy, że Polacy dążą do zatamowania ich kulturalnego rozwoju, Popatrzy na cyfry. Polacy mają 2163 szkół ludowych, Rusini 2190, pomimo, że cyfra ludności polskiej jest wyższą niż ruskiej. Wskazówką stosunku tej Izby do potrzeb kulturalnych Rusinów jest rubryka 136 budżetu krajowego.

Na polskie podręczniki szkolne przeznaczono tutaj 3.000 kor., na ruskie 12.000 kor. Niema ani jednego prawie towarzystwa ruskiego o charakterze kulturalnym i naukowym, któreby ze strony Sejmu nie doznało poparcia przez wydatną subwencję.

„Proświta“ nie zasłużyła sobie na naszą wdzięczną pamięć. Pomimo to przywrócono jej subwencję, gdy rzecznik jej w komisji oświadczył, że będzie ona wydawała także dziełka rolnicze.

Wególe na żadnym polu nie mogą się skarżyć Rusini na uposledzenie. Obecnie ich skargi należą tylko do systemu, który od lat 40 uprawiają. Powodem secesyi było rzekomo to, iż nie uchwalono teraz gimnazjum stanisławowskiego. A przecież, gdy szło o gimnazya ruskie w Tarnopolu i w Kołomyi, w komisji szkolnej wnioski te znalazły tylko jednego oponenta, a Izba uchwaliła je jednomyślnie. Gimnazjum kołomyjskie nie miało wcale uczniów i Rada szkolna krajowa musiała wysłać delegata, który tych uczniów werbował. Moglibyśmy się spodziewać, że ludzie tacy, jak pp. Oleśnicki, Mogilnicki, Korol i Barwiński staną na czele Rusinów, że będą prowadzić stronnictwo, tymczasem oni sami są prowadzeni, dali się unieść prądowi i miejsce ich zajmują inni.

I teraz, kiedy chłop ruski przyszedł za ledwie do upamiętania z tego ruchu, w który go podżegacze wtrącili, wciągnie się go znów w walkę wyborczą! To było bodaj głównym powodem smutnej demonstracyi, do której skłoniono posłów ruskich.

Mowca porusza tę sprawę nie dlatego, jakoby potrzebował odświeżyć wspomnienie tej przykry dla Sejmu chwili, lecz przedewszystkiem z myślą o bliższej przyszłości nie w tej lecz w innej Izbie. Tegoroczny budżet jest dostateczną odpowiedzią na deklaracyę ruską. Przypuszczam, że jakkolwiek nie miałem upoważnienia do tego z żadnej strony, to co powiedziałem tutaj, jako protest przeciwko protestowi, jako zaprzeczenie insynuacyi, znajdzie echo w tej Izbie i że nie zostaną na tem stanowisku odosobnieni! Rozległy się huczne, długotrwałe oklaski ze wszystkich stron Izby, jako wyraz zsolidaryzowania się ze słowami mowy. Potem przystąpiono do dyskusji nad preliminarzem budżetowym na r. 1904.

O godz. 1-ej posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Epilog krwawych rozruchów.

Stanisławów. (Tel. wł.) Przy rozprawie dzisiejszej zasądzono Zakrzewskiego na dwadzieścia koron grzywny.

Partya rubinsteinowska wnosi przeciwko wyborom rekurs.

Dyplomatyczna reklama.

Berlin. (T. wł.) Wczorajsza „Kölnische Ztg.“ zapewnia, że na zapowiedzianym zjeździe cesarza Wilhelma z carem Mikołajem w Wiesbaden rozstrzygną się bardzo ważne sprawy polityczne Europy i Azji wschodniej. W ogóle zauważać należy, iż półurzędowe pisma niemieckie gorąco reklamują zjazd w Wiesbaden i starają się go opromienić niezwykłym znaczeniem, aby przyćmić nim znaczenie zjazdu w Mürzsteg.

Alkohol, Francya i Rosya.

Paryż. (TBK.) Na wczorajszej Radzie gabinetowej zapowiedział Delcasse, że Francya weźmie oficjalnie udział w wystawie sposobów użytkowania alkoholu, która będzie urządzona w Wiedniu w r. 1904. Na tem samym posiedzeniu Rady ministerjalnej podał Loubet do wiadomości treść odręcznego pisma cara Mikołaja, Car ponawia zapewnienie o przyjaznych stosunkach i pisze, że Rosya wita z zadowoleniem, jeśli Francję spotka coś szczęśliwego jak np. ostatnia unowa z Anglią i szczęśliwie dokonane zbliżenie z Włochami, do którego car odnosi z wielką sympatją. W końcu wspomina car o wspólnym celu Francyi i Rosyi tj. utrzymaniu pokoju.

W obronie morderców.

Belgrad. (TBK.) Minister wojny skazał oficera Lontkiewicza na 13 dni obostrzonego aresztu za to, że w towarzystwie innych oficerów odwiedził towarzyszy, skazanych na więzienie z powodu znanej sprawy w Niszu. Ostra ta kara ma na celu zapobiedz komunikowaniu się oficerów ze skazanymi.

Nakaz czy pozwolenie.

Poznań. (T. wł.) Sprawy nakazu arcybiskupa ks. Stablewskiego aby klerycy polscy uczęszczali na wykłady Akademii germanizatorskiej, wyjaśniają w ten sposób, że niebył to „nakaz“ tylko „pozwolenie“.

Katastrofy.

Rzym. (TBK.) Pospieszny pociąg z Medyolanu do Rzymu wjechał na stacyi w Parmie na fałszywe szyny, wskutek złośliwego uszkodzenia i zderzył się z 4 wagonami, naładowanymi zbożem. Zderzenie było bardzo gwałtowne. Wśród podróżnych powstała wielka panika. Kilka osób jest lekko rannych, między innymi pewien senator i pewien deputowany.

Włoska irredenta.

Tryest. (TBK.) Namiestnictwo zamknęło za przekroczenie statutów „Zjednoczenie akademików włoskich „L'innominata“. W lokalu stowarzyszenia skonfiskowano papiery i lokal opieczętowano.

Bardzo ważne dla pań! Zmiana lokalu! konfekcyi dla pań Adolfa Czoppa

z ulicy Hallckiej przeniesioną została z 1 września b. r. naprzeciw kościoła katedralnego, plac Kapitulny 3. Już nadeszły ostatnie nowości na sezon zimowy i wierzchy na futra dla pań i gotowe kompletne futra w obitym wbarza.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.) Giolitti natrafia na coraz większe trudności w utworzeniu nowego gabinetu. Skrzydło radykalne mianowicie odmawia mu pomocy.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Tisza odjechał do Wiednia, celem przedstawienia cesarzowi listy ministrów. Jutro rano nominacje pojawią się w urzędowym dzienniku węgierskim. We wtorek udają się ministrowie do Wiednia celem złożenia przysięgi w ręce cesarza, następnie przedstawiają się — jak wiadomo — w klubie liberalnym i w parlamencie. To przedstawienie w parlamencie węgierskim odbędzie się we środę lub we czwartek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Półurzędowy „Fremdenblatt“ potwierdza wiadomość, że ministrem węgierskim u boku cesarza ma zostać hr. Fajervary.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze w artykułach wstępnych omawiają sytuację węgierską i twierdzą, że hr. Tisza jest bardzo niezadowolony z tego, iż hr. Apponyi pozostał w partii liberalnej, obecność jego bowiem będzie kępować prezydenta ministrów w ewentualnym bezwzględnie postępowaniu przeciw opozycji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Twierdzą, że hr. Apponyi złożył godność prezydenta Izby dlatego, że nie zgodził się na żądanie hr. Tiszy, aby stosować jak najostrożniej przepisy regulaminu przeciw opozycji i wolał ustąpić. Ustąpienie to hr. Apponyiego wypadnie na niekorzyść hr. Tiszy, opozycja bowiem będzie już z góry podejrzawać nowego prezydenta, tembardziej, że ma nim zostać p. Dezydery Perczel, który już raz piastował tę godność i nie cieszył się sympatją opozycji.

Budapeszt. (T. wł.) Pisma półurzędowe wyrażają przekonanie, że opozycja nie będzie prowadzić obstrukcji, lecz pozwoli na prawidłowe obrady. „Pester Lloyd“ powołuje się na wczorajszą przemowę wicepr. stron. niepodległości, jako na dowód, że opozycja jest zmęczona dotychczasową taktyką.

„Budapester Tagblatt“, organ hr. Apponyiego radzi opozycji, aby zaprzestała obstrukcji w interesie kraju i samej opozycji. Gazety opozycyjne przemawiają dzisiaj bardzo łagodnie. Twierdzą jednakże, iż ani program hr. Tiszy, ani wczorajsza konferencja stronnictwa liberalnego nie mogą ich zadowolić. Tylko organy grupy, zbliżonej do posła Barabasa domagają się dalszej bezwzględnej walki przeciwko hr. Tiszy.

Budapeszt. (TBK.). Ponieważ I. wiceprezydent Izby Tallian zostaje ministrem, na najbliższym posiedzeniu Izby przewodniczyć będzie drugi wiceprezydent Daniel.

Budapeszt. (TBK.). Na wczorajszym posiedzeniu stronnictwa Koszuta uczynił jeden z członków wniosek tej treści: Jeśli rząd da rękojmię przeprowadzenia w oznaczonym z góry terminie reformy wyborczej dla parlamentu, w takim razie stronnictwo Koszuta wobec żądań wojskowych nie będzie walczyło nadzwyczajnymi środkami. Kilku mowców zgodziło się na ten wniosek. Uchwała zapadła we wtorek.

Księża przeciw arcybiskupowi.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą, że niemieccy księza Czech wygotowali memoriał do papieża przeciw arcybiskupowi praskiemu ks. Skrzebskiemu, zarzucając mu nietolerancję narodową. Oskarżają także kard. Skrzebskiego o nepotyzm w obsadzeniu stanowisk kościelnych. Księża niemieccy proszą stolicę apostolską o podział dycezyji na czeską i niemiecką, co ich zdaniem położy kres wąśniom narodowościowym w dziedzinie kościelnej.

Z Sejmów.

Wiedeń. (TBK.). Sejm dolnoaustriacki przyjął bez dyskusji ustawę przyznającą burmistrzowi m. Wiednia emeryturę, a wdowie i sierotom zaopatrzenie.

Pola. (TBK) Wczoraj w Sejmie prowadziła mniejszość ponownie obstrukcję. Marszałek krajowy oświadczył, że z osobistych względów złożył godność marszałka krajowego, z mandatu jednak nie rezygnuje.

Sejm dolnoaustriacki wobec wiewisekcyi.

Wiedeń. (TBK.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu postawił Lueger wniosek nagły, aby Sejm zastrzegł się przeciwko wczorajszemu oświadczeniu kolegium profesorów medycznego wydziału uniwersytetu wiedeńskiego i aby uchwalił protest przeciw temu wyzywającemu oświadczeniu, a zarazem aby wezwał marszałka do poczynienia kroków u ministra oświaty, aby ten pouczył kolegium profesorów o prawach i obowiązkach Sejmu. Uzasadniając wniosek swój, wywoził Lueger, że Sejm ma zupełne prawo do tego i musi wystąpić przeciw nadużyciom z wiewisekcyi.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek Luegera wraz z dodatkiem, aby wszystkie wnioski, interpelacya i dyskusya, odnoszące się do tej kwestyi, była wydrukowana i masami rozrzucona wśród ludności.

Nowi generalowie.

Wiedeń. (TBK.) General-majorami mianowani pułkownicy i komendanci brygad obrony krajowej: Emil Rukavina, 88 bryg.; Emanuel Müller, 32 bryg.; Benedykt Emmerth, 92 bryg.; Ryszard Buttler 26 bryg.; Adam Dębicki, 90 bryg.; Karol Kalter 47 bryg.; Wilhelm Lahousen, 85 bryg.

Londyn. (TBK.) Krol grecki Jerzy mianowany honorowym admirałem floty angielskiej.

„Cesarz Sahary“.

Paryż. (TBK.) Minister sprawiedliwości Vallé wystosował do ministra marynarki pismo z doniesieniem, że zarządził surowe śledztwo przeciw Lebaudyemu.

Z Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) W Bilbao zapanował spokój.

Sprawy macedońskie.

Petersburg. (TBK.). „Nowosti“ powiadają, że wątpić należy, czy ostatnia austro-rosyjska nota w sprawie reform macedońskich osiągnie cel zamierzony. Porta widocznie liczy na niezgodę mocarstw w kwestyi bałkańskiej. Europa powinna jednomyślnie przystąpić do rozwiązania tej kwestyi i położyć kres niegodnej komedii, odegranej przez rząd turecki.

„Nowosti“ powiadają dalej, że jedynym środkiem, prowadzącym do celu jest kongres, któryby poddał rewizji traktat berliński. Na kongresie tym powinny być reprezentowane wszystkie państwa bałkańskie, a zadaniem jego powinno być rozwikłanie sprawy bałkańskiej i położenie kresu zasadzie tureckiej: „Noli me tangere“. Jeżeli mocarstwa w r. 1878 mogły się zebrać na kongres, to tembardziej powinny to się stać obecnie. Jeżeliby jednak okazało się to niemożliwym, należy pozostawić państwom bałkańskim swobodę samobrony.

Konstantynopol. (TBK.). Rząd turecki zapewnia, że rozbrojenie trwa dalej, z drugiej jednak strony donoszą z prowincyi, że władze tureckie przygotowują dla wojska leże zimowe. Na żądanie mocarstw w sprawie reform Porta dotąd nie odpowiedziała. Wczoraj odbyła się w tej sprawie Rada gabinetowa.

Konstantynopol. (TBK.). Donoszą z Adryanopola o wydaniu rozkazu uwolnienia drugiej klasy redyłów.

Strajki.

Nowy Jork. (TBK.). Na dziś zapowiedziano rozpoczęcie się strajku robotników budowlanych. Bezpośrednio interesowanych w tej sprawie jest 10.000 robotników, ale pośrednio 100.000 będzie wskutek strajku pozbawionych pracy.

Po zamknięciu numeru.

Wyrok. W procesie o zabójstwo, o którym mówimy w rubryce „Z sali sądowej“, po przesłuchaniu kilkunastu świadków postawiono sędziom 1 pytanie w kierunku zabójstwa, które oni potwierdzili. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok skazujący Bumełę na 1 rok ciężkiego więzienia i zapłacenie wdrowie odszkodowania w sumie 1000 kor. z proc.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6 104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Zmiana mieszkania

Prymaryusz Dr. RUFF, operator mieszka obecnie przy ulicy Słowackiego 8 i ordynuje od godz. 3—5. Telefon 677. 9677

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

Dr. KAZIMIERZ Kruszyński

ordynuje w chorobach płuca i gardła od 3—5 popołud. 9440 6 ul. SŁOWACKIEGO 16, telefon 169.

Dr. Eugeniusz Piasecki powrócił z podróży naukowej i ordynuje jak dotąd od 2—4 popoł. Leczenie w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym odbywa się od 7—9½ z rana i od 2—6 pop. ul. Trzeciego Maja 1. 2, t. p. 9653 6

Dr. Ignacy Bardach 9682 otworzył kancelaryę adwokacką w LUBACZOWIE.

Adwokat Dr. GBEK mieszka obecnie 8166 2 przy ul. Hetmańskiej 1. 22.

Okulista Dr. Wiktor REIS były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. Ordynuje przedpoł. od 12—1 i 3—5 popołudniu ul. Jagiellońska 17. 9441 20

MICHAŁ ULAM architekt i autoryzowany budowniczy otworzył kancelaryę: Lwów, ul. Sykstuska 1. 26 9215

Adwokat radca Emil Hubicki otworzył kancelaryę we Lwowie przy ulicy Pańskiej 1. 18. 890

Sirolin
Do otrzymania w aptekach po 4 k. za receptę lekarską. Środek zalecany przez najwybitniejszych lekarzy w chorobach płuc, chronicznych katarach, organów oddechowych, skrofulach, influeney. Jedynie prawdziwy w oryginalnych flakonach. 6843

Pierwsza w Austrii ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna masaż i elektryka)
Dr. Józefa Dukiet ucznia prof. Muray'a i Wide'go w Sztokholmie w skrzywieniach, wątpiej budowie, reumatyzmie, nerwobolach (ischias), porażeniach, nieczynności kiszki, upartej blednicy, zbytniej tytości, osłabieniu, niektórych chorobach kobiecych, w otłuszczeniach i osłabieniu serca i tętnic itd. Prospekty na żądanie. — Lwów, ul. Słowackiego 16 8177

Na cały świat eksportuje się od 38 lat
Brazaya
wódkę francuską ze solą
Gwarantujemy naturalny destylat. Środek do nacierania przy wszystkich zaziębieniach, reumatyzmie itd. Środek konserwujący dla ust, zębów i włosów. — Do nabycia w lepszych drogueryach en gros i detalicznie, aptekach, perfumeryach, handlach itd. Doskonały Brazaya Alkohol de Menthe. 8845

„Dom Polski“
Pierwszorzędny pensjonat
- W RZYMIE -
Via Leopardi 17. 8019 16
W zarowem miejscu. Pokoje słoneczne. Ogród. Wszech stronne połączenia tramwajowe. Ceny umiarkowane

Ważne dla rolników!
Trucizny na myszy polne
Galki fosforowe, Pszenicę strychninową z sacharyną i nieszkodliwą truciznę dla ludzi i zwierząt domowych:
„KOSKOL“ znakomicie trujący myszy wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“
Lwów-Zamarstynów. 11

„Feldau“ Borowina
jeden skuteczny i czysty dodatek do kąpieli. Przez powagi lekarskie wypróbowany, świetnie atestowany i każdym jako wzmacniająca nerwy kąpiel domową zalecany. Paczki próbne dla lekarzy gratis. Otrzymać można wszędzie. Centrale, Wien, III, Stammgasse 11. — Prospekta. 9687 6

Podziękowanie.
Wszystkim przyjaciółom, krewnym i znajomym, którzy pospieszyli dać wyraz uczuciu żalu po stracie s. p. naszej najdroższej Matki, bądź też uczestniczyli w pogrzebie, składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“.
9697 1 Emilia, Julia i Stanisław Kabarowscy.

FOTOGRAFICZNE APARATY
i wszelkie przybory do fotografii
Upraszamy żądać cennika i doborowej jakości — po cenach umiarkowanych poleca
W. BORZEMSKI i Sp.
Lwów, ul. Teatralna 1. 7.